# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 30. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 25go Lipca, 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Żółte niebezpieczeństwo.

**Londyn,** 18 lipca. — Pewien tygodnik londyński smutnie omawia sytuacyę japońsko-amerykańską. Podług niego sytuacya obecna obróciła się w lepszą stronę, lecz obawiają się, że nie jest niemożebną rzeczą,że Anglia spotka się z tem samem zadaniem, które teraz Stany Zjednoczone starają się rozwiązać.

Gazeta "Spectator" opublikowała pełen prawdy artykuł, w którym chociaż autor twierdzi, że nie może przyjść do wojny pomiędzy Ameryką i Japonią, godzi się jednak, że obecna sytuacya jest bardzo poważną, mówiąc, że nie jest nieuniknionem, że czy prędzej, czy później nastąpi wojna, ponieważ Anglo-Saksończycy nie pozwalają Japończykom lądować na terytoryum przyległem do Oceanu Spokojnego.

Koloniści z Afryki, Kanady i Australii, tak samo, jak mieszkańcy Kalifornii pragną się pozbyć żółtej rasy. Ze wszystkiem poszanowaniem dla Japonii "Spectator" nie może sympatyi swojej odwrócić od kolonistów.

Gazeta ta mówi, że okoliczności zmusiły Amerykanów do podobnego postępku, lecz niemożebną jest rzeczą przewidzieć, jak prędko inne wypadki zmuszą Japonię do tego samego postępku.

Wskutek tego gazeta wyraża nadzieję, że rząd angielski i prasa ze wszystkich sił starać się będą, aby w sposób pokojowy sprawę załatwić, rząd przez taktyczny wpływ sprzymierzeńca, a prasa przez odrzucanie wszelkiej krytyki, któraby mogła wywołać jakieś nieporozumienia na przyszłość.

Z całą sympatyą i podziwem japońskich pragnień i zabiegów, musimy się zgodzić, że Anglia musi najpierw dbać o swoich własnych poddanych.

### Z posiedzeń konferencyi.

**Haga,** 19 lipca. — Na posiedzeniu komitetu konferencyi pokojowej w Hadze uzasadnił dziś delegat Stanów Zjednoczonych J. H. Choate projekt swego rządu, dotyczący zaprowadzenia powszechnych i przymusowych, międzynarodowych sądów rozjemczych. Wywody naszego delegata znalazły gorący poklask obecnych, którzy mu po skończeniu mowy składali powinszowania.

### Ze stolicy carskiej.

**Petersburg,** 19 lipca.—Rada ministrów uchwaliła ostatecznie przystąpić natychmiast do rozpoczęcia robót nad układaniem drugiego toru wzdłuż całej kolei syberyjskiej.

Ukazał się dziś ukaz carski zaprowadzający w mieście Petersburgu stan "wzmocnionej ochrony" na przeciąg sześciu miesięcy.

Przed petersburskim trybunałem apelacyjnym rozpoczął się dziś proces o zdradę stanu przeciw 196 posłom pierwszej dumy, którzy podpisali pamiętny manifest w Wiborgu w Finlandyi.

### Abdykacya cesarza.

**Seoul, Korea,** 19 lipca. — Rada ministrów koreańskich odbyła dziś czterogodzinną tajną konferencyę, po której prezes gabinetu udał się do cesarza i zażądał od niego, aby złożył koronę. Powodem tego, czy raczej pozorem jest wysłanie delegacyi koreańskiej na konferencyę pokojową w Hadze, co miało nastąpić z tajnej inicyatywy cesarza. Premier zażądał od niego, aby natychmiast udał się do Tokio i przeprosił mikada.

Cesarz nie dał żadnej stanowczej odpowiedzi, ale niezawodnie spełni to życzenie. W Korei bowiem, acz od wieków rządzonej despotycznie, przyjęty jest nader demokratyczny zwyczaj, że cesarz na żądanie rządu składa koronę, jeśli mu wykażą, że jego postępowanie zagraża pokojowi państwa. W wypadkach takich jest moralnym obowiązkiem cesarza zastosować się do tego życzenia.

**Seoul, Korea,** 20 lipca. — Wczoraj zwołał cesarz do zamku przywódców stronnictwa t. zw. "starszych mężów stanu" i naradzał się z nimi przez dwie godziny, jak ma postąpić w obec żądania ministrów, aby złożył koronę.

Po tych naradach w czasie których ministrowie czekali w sąsiedniej komnacie, oświadczył cesarz, że rezygnuje. Gdy wieść o abdykacyi rozeszła się po mieście, wszczęły się wnet rozruchy. Koło pałacu zebrały się wnet tłumy demonstrujące na cześć cesarza. Potem wykonano napaść na lokal przyjaznego Japończykom dziennika "Kokumin". Wojsko jednak rozpędziło demonstrantów.

Popołudniu ministeryum koreańskie podało się do dymisyi. Cesarz zrzekł się korony na rzecz syna. Po ulicach porozlepiano rewolucyjne plakaty, wzywające do wymordowania wszystkich Japończyków. Cesarz jest tak przygnębiony wymuszoną na nim abdykacyą, że nie przyjmuje jadła ani napoju.

### Wielka burza.

**Wiedeń,** 20 lipca. — Szalała nad miastem straszliwa burza, a potem nastąpiło oberwanie się chmury. Ulice w dolnych częściach miasta zostały zupełnie zalane, wyżej położonemi płynęły rwące potoki. Szkody są olbrzymie i liczne ofiary. Cała straż ogniowa zajęta była akcyą ratunkową.

Dwa przedmieścia są zupełnie zniszczone.

### Bunt w Korei.

**Tokio,** 21 lipca. — Rozruchy w Seoul,stołecznem mieście Korei, spowodowane abdykacyą cesarza, przybrały groźne rozmiary. Podrażniony tłum chciał najprzód spalić dworzec kolejowy, ale policya japońska temu przeszkodziła. Wojska japońskie strzegą również arsenału i prochowni. Cały ruch handlowy ustał. Wszystkie sklepy zamknięte.

Cesarz, który przed dwoma dniami abdykował, usiłował dziś w nocy wykonać zamach stanu, by uchwycić znowu ster rządów. W tym celu kazał gwardyi swojej zająć pałac i wymordować wszystkich ministrów. Wielkorządca japoński, markiz Ito, dowiedział się jednak o planowanym zamachu i udaremnił go. Na rozkaz jego jenerał Hagesawa wkroczył na czele wojsk japońskich do zamku i uwięził cesarza. Przed zamkiem ustawiono nabite armaty. Wszyscy ministrowie w trwodze przed zemstą tłumu schronili się do zamku. Tymczasem rozwścieczony tłum rzucił się na pałac prezydenta ministrów, ministra wojny i innych dostojników państwowych i zniszczył je doszczętnie. Wezwane na pomoc wojsko japońskie zrobiło użytek z broni. Liczba zabitych i rannych jest bardzo znaczna. Wśród tłumu, niosącego śmierć i pożogę, znajduje się wielu koreańskich żołnierzy, którzy podnieśli otwarty rokosz. Cała stolica wygląda jak pole bitwy. Żołnierze japońscy biwakują po ulicach, utrzymując porządek w mieście. Buntownicze pułki koreańskie rozbrojono. Margrabia Ito zawezwał dziś do zamku wszystkich zagranicznych konsulów i zapewnił ich, że wojska japońskie gwarantują im bezpieczeństwo.

### Pogrom żydów.

**Warszawa.** 23 lipca. — W miasteczku Skonicach nad granicą austryacką wybuchła rzeź żydów.Mnóstwo ludzi zostało zabitych i ranionych. Jest obawa, że podobne rzezie powtórzą się i w innych miastach. Żydzi uciekają masami do Galicyi w obawie przed pogromami.

### Straszna eksplozya.

**Tokio,** 23 lipca. — W kopalni węgla w Toyoka nastąpiła gwałtowna eksplozya, wskutek czego 470 górników zginęło na miejscu. Szczegółów brak.

## Drobne Wiadomości.

Kankakee, Ill. — W rzece Kankakee znaleziono szkielet Johna Fish, który zginął przed dwoma laty w niewiadomy sposób.

Philadelphia, Pa. — Wielkie stajnie Jana Wanamaker w Lyndenhurst spłonęły. Straty wynoszą około $100,000.

Brema. — Okręt Kaiser Wilhelm II przewrócił się podczas ładowania nań węgla i weźmie kilka dni czasu, zanim wypompują z niego wodę.

Karlsruhe, 23 lipca. —Karol Hau, profesor prawa w Washingtonie został skazany na śmierć za zamordowanie swej teściowej w New Yorku zeszłego roku.

Santiago de Chile. — Parowiec argentyński "Toro" wjechał na mieliznę i rozbił się. 17 osób utonęło.

Budapeszt. — W Chorwacyi ogłoszono bojkot wszystkich towarów węgierskich jako odpowiedź na bojkotowanie języka chorwackiego przez rząd węgierski na kolejach w Chorwacyi.

Pittsburg, Pa. — Edward P. McMillen, został skazany na 6 lat i 6 miesięcy, Charles Menzemer na pięć lat i 6 miesięcy, a Thomas J. Harvey i Lemert zostaną skazani na kary więzienne za spowodowanie upadku Enterprise National banku w Allegheny.

St. Louis, Mo. — Fred W. Priesmeyer z pierwszej wardy wniesie w przyszłej legislaturze bil, aby zabroniono sprzedaży dynamitu, ślepych kapsli i wielkich fajerwerków na dzień 4go lipca. Prawo to zdaje się, przejdzie.

Spring Valley, Ill. — Wskutek urwania się liny stalowej od windy w kopalni La Salle County Carbon Coal Co. w Cedar Point, czterej górnicy wpadli do kopalni z wysokości 525 stóp i zostali zabici na miejscu. Ofiarmai wypadku są: Hogan, Benson, Charles Agnew i Franciszek Basała, Polak.

Petersburg. — Powieszono tu dziś rano trzech bandytów, którzy 12 czerwca napadli na lombard.

Port Townsend, Wash. — Przy oddaniu strzałów powitalnych dla gubernatora Meade w Port Warden jedna armata pękła, wskutek czego jeden żołnierz poniósł śmierć na miejscu, a dwaj zostali niebezpiecznie ranni.

Wincenses, Ind. — Z powodu silnego wiatru zawaliła się nowo zbudowana fabryka. Pod gruzami jej znaleźli śmierć inżynier Judson, maszynista Newton Chambers i kasyer Louis Freeman.

Warszawa. — Ministeryum spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom w Królestwie Polskiem, aby w swych miesięcznych sprawozdaniach o stanie powierzonych im gubernii donieśli, z jakim nastrojem ludność polska przyjęła rozwiązanie drugiej dumy państwowej, oraz nowe prawo wyborcze.

Johannesburg, Transwal, poł. Afr. —W tutejszych kopalniach strajkujący biali robotnicy dopuszczają się różnych nadużyć. Między innemi uszkodzono kilka kopalń dynamitem, zniszczono różne wodociągi, zaopatrujące kopalnie w wodę i zabito, względnie zraniono kilka osób.

Lwów. — Wiec młodzieży uniwersyteckiej powziął uchwałę, domagającą się dla młodzieży obojga płci, która ukończyła średnie zakłady naukowe w Królestwie Polskiem, prawa wstępowania na uniwersytety austryackie w charakterze słuchaczów zwyczajnych.

Moskwa. — W ogrodzie Aleksandrowskim policya usiłowała ująć grupę bandytów. Bandyci zaczęli uciekać, przyczem strzelali. Jeden bandyta zastrzelił się, czterech zaś ujęto. Przy wymianie strzałów przypadkowo ranieni zostali: dorożkarz, córka duchownego, syn adw. Szmakowa i kadet korpusu moskiewskiego.

Warszawa. — Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że wobec ustanowienia tolerancyi religijnej dostarczanie ministeryum corocznych wykazów osób wyznań nieprawosławnych, które przeszły na inne wyznanie, zostaje skasowane. Dostarczanie zaś danych o liczbie osób prawosławnych, które przyjęły wyznanie katolickie, albo wyznań innych, które przyjęły wyznanie prawosławne, pozostaje nadal w swojej mocy.

Petersburg. — Komisya do spraw stowarzyszeń zatwierdziła i udzieliła pozwolenia na zarejestrowanie ustawy polskiej Macierzy szkolnej w Petersburgu.

Buffalo, N. Y., — Znany salonista i sportsman, 60-letni P. Forrestel i kochanka jego 38-letnia Mary Smith, zamordowani zostali przez malarza G. Hodson'a. Powodem zbrodni była zazdrość. Smith bowiem opuściła Hodsona przed dwoma tygodniami i mimo jego usilnych próśb wracać doń nie chciała. Zbrodniarz zamordował swe ofiary nożem rzeźniczym. Twierdzi, że był pijany i nie zdawał sobie sprawy z tego, co czynił.

Indianapolis, Ind. — Do tutejszego zakładu zastawniczego Mantel and Medias wpadło dwóch bandytów, powalili klerka na ziemię, zrabowali klejnotów wartości $3.000 i zbiegli bez śladu.

Madison, Wis. — Senat uchwalił ustawę, przyjętą poprzednio przez legislaturę, mocą której dnia 15 sierpnia b. r. wchodzi w życie na kolejach w stanie Wisconsin dwucentowa taryfa pasażerska.

Warszawa. — Izba karna zasądziła Konrada Pillera i robotnika T. Patka za rozdawanie proklamacyi rewolucyjnych wśród wojska: pierwszego na $1\frac{1}{2}$ roku, drugiego na 4 miesiące twierdzy.

Warszawa. — Jenerał gubernator zamienił skazanym na karę śmierci za napady bandyckie: E. Nowickiemu na 20, a R. Bielskiemu na 15 lat ciężkich robót.

Częstochowa. — Nieznani sprawcy zastrzelili na ulicy rewirowego i policyanta. Wskutek tego wojsko dokonało rewizyi w całej dzielnicy krakowskiej. Aresztowano 200 osób.

Warszawa. — Ponownie aresztowano na ulicy wypuszczonego z więzienia redaktora "Protestu" E. Miłkowskiego.

Łodź. — Zabito strzałem rewolwerowym 18 letniego robotnika Wacława Skotmińskiego.

Berlin. — Wielki książę rosyjski Cyryl, który pdzed dwoma laty ożenił się z rozwiedzioną księżniczką heską, żąda od niej rozwodu. Podobno nieporozumienia wybuchły między małżonkami zaraz po ślubie.

Savannah, Ga. — Parowiec Allegheny, należący do kompanii "Merchants and Miners Line", spalił się doszczętnie na pełnem morzu, na wysokości Tybee. Załogę i podróżnych uratowano.

Norfolk, Va. — W ostatnich tygodniach nie mniej ni więcej tylko 100 żołnierzy marynarki zbiegło z pokładu pancernika amerykańskiego, "Minnesota", stojącego na kotwicy w zatoce Hampton Roads.

Hamburg. — W handlowej części miasta wybuchł groźny pożar, który obrócił w perzynę kilka składów w porcie. Szkody wynoszą dwa miliony marek.

Kijów. — W Uładówce nad Bohem spłonął młyn parowy, gorzelnia i rektyfikacya. Straty milionowe.

Petersburg. — Donoszą tu z Moskwy, że komitet dla spraw prasowych skonfiskował cały nakład mów, wygłoszonych w drugiej dumie przez posłów.

Guayaquil, Ekwador. — Przybył tu parowiec "Denderah" linii "Kosmos" w drodze do San Francisco. Władze zabroniły mu jednak wstępu do portu, ponieważ na pokładzie zmarł jeden z podróżnych na dżumę.

Panama. — Z Salvadoru donoszą, że gotuje się nowa wojna z rzeczpospolitą Nicaragua. Wrzenie nie ustało ani na chwilę od ostatnich wypadków.

Petersburg. — W kopalniach w Prochowie w Rosyi, wybuchł pożar, który z jednego szybu przedarł się do drugiego, powodując tam wybuch gazów. W drugim szybie pracowało 100 górników, z których wszyscy, prócz jednego, zginęli.

Wiedeń. — W ostatnich 20 latach skazano w Austryi 798,275 osób za zbrodnie, a 12,972,481 osób za przestępstwa. I gdzież tu jest ten t. zw. postęp? Im świat bardziej postępowy, tem bardziej zbrodniczy.

## Kalendarz Tygodniowy.

LIPIEC.

26 P. Anny m. NP.
27 S. Pantaleona
28 N. Botwida m.
29 P. Marty p.
30 W. Abdona m.
31 Ś. Ignacego w,

SIERPIEŃ.

1. C. Piotra w ok.

# Wiadomości z Polski.

## Żydzi a przyszłe wybory w Królestwie Polskiem.

W Warszawie odbyło się zebranie kilku społecznych działaczów żydowskich w celu wyjaśnienia stosunku ludności żydowskiej do przyszłych wyborów. Po wymianie zdań okazało się, że większość uważa za niewłaściwe, aby żydzi podczas wyborów wystąpili jako samodzielna grupa. Warszawa wybiera teraz tylko jednego posła Polaka, a współzawodnictwo z Polakami przy wyborze tego jedynego posła żydzi uważają za niewłaściwe. Radykalnie usposobiona część ludności żydowskiej jest za bojkotowaniem wyborów. Z tych przyczyn postanowiono żadnego żydowskiego komitetu wyborczego nie organizować.

## Szkoła rosyjska dla żydów.

Grupa żydów kupców i przemysłowców worszawska wniosła do kuratora okręgu naukowego prośbę o pozwolenie na otwarcie w Warszawie od nowego roku szkolnego 7 klasowej szkoły handlowej z lekcyami w języku rosyjskim i z prawami szkół rządowych. Dalej prośba zawiera życzenie, aby w szkole uczono żargonu żydowskiego i biblii, które winny być przedmiotami obowiązkowemi dla wszystkich uczniów, oraz, aby w szabas i święta żydowskie nie było w szkole lekcyi.

## Żydowski teatr w Poznaniu.

Żydzi poznańscy dawno już zapomnieli swego narodowego języka żargonowego mówią językiem niemieckim i, jak wiadomo, czują się Niemcami i hakatystami czystej wody, szczególniej tam, gdzie chodzi o skorzystanie z jakichś ułatwień i subwencyi rządowych na poparcie niemczyzny w dzielnicach polskich.

Niewielka grupa syonistów w Niemczech, urządzająca przed 4 laty wiec żydowski, zrobiła nadzwyczaj smutne doświadczenie, bo żydzi-Niemcy obsadzili salę w wielkiej liczbie i nie pozwolili ani przyjść do słowa kilku przywódcom syonistycznym, drwiąc z żargonu i z Palestyny.

Podobne doświadczenie zrobił w tych dniach dyrektor teatru żargonowego Blechman z Berlina, który przybył ze swą trupą do Poznania i zamierzał wystawić kilka sztuk żargonowych. Na pierwszem przedstawieniu zgromadzona publiczność żydowska poczęła sobie drwić z żargonowych aktorów i ich przedstawienia. Wskutek tego zaraz po trzeciej jednoaktówce oświadczył dyrektor, że z bólem serca spostrzega, iż publiczność nie zna się na tego rodzaju sztuce, więc on przedstawienie przerywa. Czwartego aktu już nie odegrano. Na tem się skończył teatr żargonowy żydowski w Poznaniu.

## Represye.

**Płock.** — Kilku proboszczów w dyecezyi płockiej, a ogółem 60 księży w Królestwie zostało ukaranych administracyjnie za sztandary polskie w kościołach; najwyższą karę otrzymał ks. Jabłoński z Bielska.

## Pożary.

**Warszawa.** — Od dwóch tygodni w jednem z niższych pięter kopalni "Paryż" pali się węgiel. Tłumienie ognia jest bardzo utrudnione.

W osadzie Słupia Nowa, położonej w okolicach Łysiej Góry, wybuchnął pożar, który w ciągu pięciu kwadransy obrócił 26 domów w popiół. Przeszło sto rodzin żydowskich i kilkanaście katolickich utraciło swe mienie.

## Napady bandyckie.

**Radom.** — W ostatnich czasach w powiecie radomskim było pięć napadów bandyckich. Pod wsią Wesoła na jadących szosą z Radomia włościanina i żyda Berka Frydlanda napadło pięciu bandytów i pod groźbą rewolwerów zabrali im kilkadziesiąt rubli. Ciż sami bandyci pod wsią Wielogóra zatrzymali trzy omnibusy, dążące do Warszawy i zabrali podróżnym wszystkie pieniądze.

We wsi Wolka Twarogowa pod Skaryszewem dwóch bandytów napadło na mieszkanie Jana Piwowarczyka i zabrało mu 60 rubli. Jeden z bandytów został schwytany przez policyę.

We wsi Bardzice ośmiu bandytów wpadło do mieszkania włościanina Jana Sochy i, znęcając się nad gospodarzem, synem jego i córką, zmusili go do wydania 80 rubli, poczem znikli bezkarnie. Wreszcie na szosie prowadzącej do Zwolenia dokonano napadu na żydów jadących do Radomia, przyczem zabrano im około 200 rubli.

## Wiadomości z Łodzi.

**Łódź.** — W fabryce Woydyésawskiego dokonano rewizyi wszystkich robotników. Znaleziono mnóstwo nielegalnej literatury, oraz kilka rewolwerów. Aresztowano 10 robotników.

W Pabianicach zabito robotnika. Robotnik, który do niego strzelił, Bolesław Kobelski zdołał się ukryć.

W Tomaszowie zabito wachmistrza żandarmeryi Serlewskiego. Z tego powodu dokonano rewizyi we wszystkich fabrykach, których wynikiem było aresztowanie kilkudziesięciu robotników.

Koło Południowe Polskiej Macierzy Szkolnej, liczące 1,500 członków, założyło początkową szkołę, do której uczęszcza 550 dzieci. Zamknięte do niedawna z rozporządzenia władz, kursy dla analfabetów przy fabryce p. Gayera zostały już otwarte. Firma Gayer ofiarowała na ten cel 500 rubli. Dochody Koła w ciągu trzech miesięcy wynosiły 1,012 rubli, wydatki 505 rubli.

## Bandytyzm.

**Kielce.** — Zuchwały napad zbójecki urządziła zgraja opryszków na proboszcza parafii Bebelno w Kieleckiem, ks. Szwarca. Otoczyli plebanię, przez okno strzelili do proboszcza, kładąc go trupem na miejscu, kula bowiem przeszedłszy przez ramę okna, przeszyła mu serce. Po wyrwaniu następnie okna, weszli do pokoju, a ubezwładniwszy służbę, kazali wskazać sobie, gdzie ksiądz ma pieniądze. Gospodyni zapewniała, że ksiądz prócz kilkunastu rubli na bieżące wydatki żadnych pieniędzy w domu nie trzymał. Rozbójnicy nie dowierzając, zrobili rewizyę szaf, biurka, a zabrawszy wszystko, co tylko miało większą wartość, nie zatrzymywani już przez nikogo, zniknęli bez śladu.

## Zawieszone pisma.

**Lublin.** — Dziennik "Ziemia Lubelska" został zawieszony na dwa miesiące. Redakcyę opieczętowano.

## Okradzenie posła.

Nader przykry wypadek spotkał bawiącego w przejeździe b. posła do Dumy, p. Józefa Nakoniecznego, który uczestniczył w wycieczce sekcyi kółek rolniczych warszawskiego towarzystwa rolniczego do kilku zakładów gospodarczych w Galicyi. W powrocie do Królestwa zatrzymał się p. Nakonieczny w Krakowie i stanął tu w pewnym hotelu. Otóż w hotelu tym skradziono mu torbę z przyborami do podróży, paszport i notatki do Wołogdy, gdzie przebywał na zesłaniu. Notatki te stanowiły dla p. Nakoniecznego nader cenną pamiątkę, z którą się nigdy nie rozstawał. Utrata ich też dotknęła go bardzo przykro. Wdrożone śledztwo policyjne nie dało dotąd żadnych rezultatów, spodziewać się jednak należy, iż choćby ze względu na opinię przejezdnych o bezpieczeństwo w mieście Krakowie, policya dołoży wszelkich starań, aby wyjaśnić tę tajemniczą kradzież.

## Najazd Niemców na Galicyę

W przeszłym numerze pisaliśmy o groźnem niebezpieczeństwie niemieckiem w Królestwie Polskiem. Że atoli agitacya Niemców jeszcze dalej sięga, tego dowodem wiadomość zamieszczona w niemieckiem piśmie "Deutsch National-Korrespondenz". Wiadomość owa brzmi tak:

"Za staraniem narodowców niemieckich przystąpiono do utworzenia Związku Niemców w Galicyi na wzór podobnych związków ochronnych w innych krajach Austryi i w tym celu utworzono już komitet organizacyjny. W Galicyi mieszka 250,000 Niemców, w liczbie tej wielu wyznania ewangelickiego. Projektowane jest także wydawnictwo niemieckiego tygodnika dla spraw Niemców galicyjskich. Celem tego związku ma być pielęgnowanie w niemieckich koloniach w Galicyi, tak katolickich, jak i ewangelickich, języka niemieckiego, dalej utrzymanie tam niemieckiego charakteru szkół i kościołów, a wreszcie kontrolowanie dokonywującego się często wśród bardzo niekorzystnych warunków wychodźtwa Niemców z Galicyi i połączonego z tem handlu ziemią."

Z doniesienia widać, że zanosi się na nowy groźny najazd niemiecki i w tej części ziemi polskiej, która najbardziej dotąd czuła się zabezpieczoną od podbojów sił obcych.

Z oburzeniem przyjmując wiadomość o Związku Niemców, pisze krakowska "Nowa Reforma", iż nadewszystko fałszem jest, jakoby w Galicyi mieszkało ćwierć miliona rodowitych Niemców. Oprócz kilkunastu tysięcy niemieckich mieszkańców w Białej i okolicy tamtejszej, oprócz nielicznych kolonii niemieckich we wschodniej Galicyi pozostałości z czasów germanizacyjnych rządów Józefa II — nie ma tu prawie wcale Niemców stale osiadłych.

Niemcy czystej krwi stanowią bodaj czy jeden procent ogólnej ludności tego kraju. Jedynie też polskiej wyrozumiałości mają oni do zawdzięczenia, że zachowali dotychczas swój charakter narodowy, a powiedzmy otwarcie także polskiej naszej niezaradności i nieopatrzności. Niebywały to zapewne w innych krajach objaw, że tak mała garstka obcych przybyszów, jaką stanowią w Galicyi koloniści niemieccy, po stu przeszło latach nie przyswoiła jeszcze sobie w tej mierze poczucia solidarności z ludnością krajową. "Nowa Reforma", uderzając w dzwon niebezpieczeństwa zaznacza, że przedewszystkiem domagać się należy zniesienia reszty niemieckich szkół w Galicyi, do czego władze galicyjskie mają zupełne prawo. Dalej radzi "Nowa Reforma" zastanowić się nad tem, czy główne miasta w Galicyi, jak Lwów i Kraków, mają płacić nadal zapomogi na istniejące w nich szkoły dla Niemców. Kraków płaci zapomogi na dwie nawet szkoły niemieckie.

Rzeczywiście podziwiać należy dobroduszność miast polskich w Galicyi, że dają zapomogi na utrzymywanie szkół niemieckich, podczas, gdy w Prusach nie wolno nawet prywatnej szkółki polskiej, chociażby własnym kosztem zakładać.

## Dwie ważne ustawy dla Galicyi.

Cesarz Franciszek Józef podpisał niedawno dwie bardzo ważne ustawy, uchwalone przez sejm galicyjski. Pierwsza z tych ustaw zabezpiecza wykonywanie rozległych robót wodnych, dla kraju niezmiernie pożytecznych i potrzebnych. Regulacya dolnych i średnich biegów najważniejszych rzek w Galicyi zabezpieczona była ustawą z r. 1901 roku. Chodziło jednakże o regulacyę górnych biegów tych rzek, chociażby tylko dla ochrony robót regulacyjnych w dolnym biegu od zniszczenia przez zalewy gwałtownie spadających wód górskich. Kilka lat trwały układy z rządem, zanim udało się zabezpieczyć potrzebne sumy na koszta wykonania uznanych za potrzebne robót. Dopiero w roku bieżącym układy te doprowadziły do porozumienia i cesarz podpisał ustawę zapewniającą wykonanie regulacyi górnych biegów dwudziestu rzek galicyjskich, uregulowanie całej sieci szkodliwych potoków górskich, oraz budowę kilkunastu zbiorników wód w górach celem zapobieżenia wylewom i dla umożliwienia zużytkowania siły wód górskich dla celów przemysłowych i komunikacyjnych. Prócz tego zabezpiecza ta ustawa uzdrowotnienie Lwowa przez zasklepienie rzeki Pełtwi i jej dopływów w obrębie miasta.

Koszt wymienionych robót wyniesie 57,000,000 koron, z czego przypadnie na regulacyę rzek i potoków górskich 33,000,000 koron, na budowę zapór i urządzenie zbiorników wodnych w dorzeczach rzek: Soły, Skawy, Dunajca, Stryja i Oporu 17,000,000, na uzdrowotnienie Lwowa 6,000,000 koron. Wydatek ten będzie podzielony między skarbem państwa a kraju w ten sposób, że skarb państwa ma pokryć 60 proc. wydatków, a kraj 40 proc.

Druga ustawa nadaje Galicyi szeroki samorząd w zakresie szkolnictwa, zapewniając niemal samodzielny niemal dalszy rozwój szkolnictwa polskiego elementarnego i szkół średnich. Autonomia owa oddaje urządzenia szkół ludowych, seminaryów nauczycielskich, szkół realnych, gimnazyów, szkół handlowych i przemysłowych prawie całkowicie pod zwierzchniczy zarząd Krajowej Rady Szkolnej, ograniczając wpływ w ministeryum.

Obecnie będzie należało do Krajowej Rady Szkolnej układanie dla tych szkół planów naukowych, regulaminów szkolnych i naukowych, prawo zatwierdzania książek szkolnych i pomocniczych środków naukowych, a wreszcie mianowania nauczycieli niższej rangi. Co do starszych i dyrektorów zakładów, Rada Szkolna będzie przedkładała ludzi przez siebie mianowanych do zatwierdzenia ministrowi lub cesarzowi. Rada Szkolna będzie układała budżet szkolny tak co do wydatków z funduszu krajowego, jako też co do wydatków skarbu państwa. Jednem słowem ustawa ta zapewnia poniekąd wyodrębnienie Galicyi w zakresie wychowania publicznego, a Radzie Szkolnej Krajowej przyznaje ona poniekąd stanowisko samoistnej władzy autonomicznej.

## Jubileusz wioślarski w Warszawie.

Syreni gród obchodził w tych dniach dwudziestopięcio-letni jubileusz towarzystwa wioślarskiego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem dziękczynnem w kościele św. Rodziny nad Wisłą. Kazanie okolicznościowe wygłosił z ambony ks. kanonik Zygmunt Chełmicki, który swego czasu poświęcał pierwszą przystań i pierwszy lokal warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego. Następnie odbyły się regaty. W biegu II "Pair oaredy" zwyciężył Poznań — sternik p. Stefan Ruciński. Podczas uczty wznoszono szereg toastów. Od Poznania przemawiał sternik osady p. Stefan Ruciński, niosąc pozdrowienie i życzenie od rodaków z nad Warty.

Telegramów i listów z powinszowaniem nadesłano towarzystwu wioślarskiemu mnóstwo.

## Mankietnicy organizują się.

W Pepłowie, gub. płockiej maryawici zbudowali dom, który przed zimą okryli dachem; przy nim urządzili mieszkanie dla swego duchownego, który już składał w powiecie przysięgę na wierność. Mają już i swój własny cmentarz, na który sprowadzają ciała i z innych parafii. Pogrzeb niema cechy żałobnej. Przeważa kolor biały; mężczyźni, niosący światła, ubrani są w komże, dziewczyny w bieli niosą obrazy, prowadząc w uroczystej procesyi ciało mankietnika. Głównem zbiorowiskiem ich jest parafia Święcieniecka, ale są i w Mniszewie Murowanem i w Słupieńskiej parafii.

## Srebro w Galicyi.

Z dawnych kopalni srebra w Galicyi pozostały dziś zaledwie ślady. Jest jednak nadzieja, że ożyją na nowo, ponieważ dyrektor rządowego zakładu zdrojowego w galicyjskim Burkucie natrafił przed kilku dniami na rudę srebrną, zawierającą znaczny procent cennego kruszcu. Wiadomość ta, którą podaje "Gazeta Narodowa" tem pewniejszą się wydaje, że w tej miejscowości w okolicy Żabiego prócz Burkutu, wody znacznie silniejszej niż krynicka, znajdują obok śladów węgla i nafty, bardzo wiele kopalnych minerałów.

## Szarańcza w puszczy Białowieskiej.

W puszczy Białowieskiej pojawiła się po ostatnich deszczach szarańcza, przez ludność miejscową "mananką" zwana, która napada na drzewa i tak objada je z liści, że więdną i schną najzdrowsze nawet pnie. Dotychczas zniszczyło robactwo w puszczy Białowieskiej około 2,000 dziesięcin lasu, a 20,000 dziesięcin jest zagrożonych. W obawie, aby nie uległa zniszczeniu cała puszcza Białowieska, ludność miejscowa postanowiła wziąść się do pracy i tysiącami przesiaduje w lasach i tępi robactwo.

# Drobne Wiadomości z Polski.

Wilno. — Bawi tu ks. Paukszto z Ameryki, który świeżo przez sześć miesięcy bawił w Rzymie w sprawie biskupów polskich w Stanach Zjednoczonych.

Warszawa. — Za udział w banderyi, towarzyszącej ks. biskupom w pewnej wsi, aresztowano 13 osób i skazano niektóre z nich na 3 miesiące więzienia albo 1,000 rubli kary. Inni otrzymali po 2 tygodnie więzienia.

Dąbrowa górnicza. — Dn. 7 bm, nastąpiło odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza w miejscowości Zawiercie.

Warszawa. — 13 sędziów gminnych w okręgu płockim dostało dymisyę za wysłanie prośby do ministra o pozwolenie złożenia przysięgi w języku polskim.

Warszawa. — Czasowy wojenny jenerał-gubernator piotrkowski rozporządził, ażeby afisze, które dotychczas drukowano w Sosnowcu i w Zagłębiu wyłącznie w języku polskim, nadal były drukowane w języku polskim i rosyjskim.

Warszawa. — Aresztowano w Żyrardowie artystę dramatycznego Józefa Jaksę Chamca za wygłoszenie na żądanie publiczności fragmentu z "Pana Tadeusza" p. t. "Zaręczyny Zosi" z powodu, że kończy się on słowami: "Jeszcze Polska nie zginęła".

Warszawa. — Wychodzące w Warszawie dzienniki "Gazeta polska", "Kuryc polski", "Goniec poranny", "Dziennik powszechny" i "Słowo" skazane zostały na grzywnę z powodu zamieszczenia notatki, iż komitet warszawski do spraw prasowych czyni obecnie utrudnienia wydawcom jednodniówek.

Warszawa. — Centralny komitet "Bundu" uchwalił wziąć żywy udział w wyborach do dumy.

Warszawa. — W tych dniach odbyło się tu liczne zgromadzenie wyborców m. Warszawy, na którem przemawiali między innymi prezes b. Koła Polskiego w Petersburgu p. Dmowski i b. poseł Nowodworski. Dmowski przedstawił przyczyny rozwiązania drugiej dumy, i wyraził przekonanie, że trzecia duma, choć będzie bardziej rządowa, nie potrwa dłużej niż druga. Nowodworski bronił stanowiska i zachowania się Koła Polskiego w drugiej dumie.

Łódź. — Do mieszkania Antoniego Fillera przy szosie rokicińskiej wtargnęło 4 młodzieńców nieznanego nazwiska i 6 strzałami zabili Fillera, a potem jego córkę. Żona Fillera i 2 starsze córki ocaliły się od śmierci ucieczką i ukryciem. Przyczyny zabójstwa nieznane.

Warszawa. — Wyjechali równocześnie z Petersburga i z Warszawy urzędnicy ministerstwa handlu i przemysłu i kilku profesorów instytutu politechnicznego do Nowoczerkaska w sprawie otwarcia tam w jesieni instytutu politechnicznego, przeniesionego z Warszawy.

Warszawa. — Banda [illegible] zbrojonych ludzi rzuciła 4 bomby i jeden granat ręczny w pobliżu stacyi Łapy na pociąg wojskowy, wiozący dwa pułki gwardyjskie. Granat uszkodził tor; bomba nie wybuchła. Pociąg przejechał bez przeszkody. Banda zbiegła.

Warszawa. — Zmarły obywatel Konstanty Werner przeznaczył 30,000 rubli na rzecz warsz. Tow. dobroczynności, a 30,000 rubli na polską Macierz szkolną i uniwersytet ludowy.

Sumy te mają być wypłacone po śmierci wdowy po śp. Wernerze.

Warszawa. — Jenerał-gubernator Skałłon wydał rozporządzenie, zabraniające wyrobu, noszenia, przechowywania różnych obrazków i emblematów, skierowanych przeciw rządowi. Winni przekroczenia tego rozporządzenia będą ukarani więzieniem lub grzywną 3 tysięcy rubli.

Łódź. — W tych dniach szalała w okolicy straszna burza z gradem. Wielkie szkody na polach.

Warszawa. — Wskutek zawieszenia "Sokoła" warszawskiego przez gabinet petersburski, gubernatorowie gubernii Królestwa Polskiego polecili naczelnikom powiatów natychmiastowe zamknięcie gniazd prowincyonalnych "Sokoła".

# Sokole - Oko

CZYLI

**Przyjaciel Delawarów.**

Opowiadanie dla dzieci i młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

## I.

— Indyanin miałby zmylić drogę w lesie? — mówił tamten, kręcąc głową z powątpiewaniem — a z jakiego plemienia jest ten przewodnik?

— Obecnie należy do przyjaznego nam plemienia Mohawków*), ale pochodzi z rodu Huronów. Służy przy naszem wojsku.

— Z Huronów? — powtórzył myśliwiec i znowu pokręcił głową — hultajskie to plemię;choćby go nawet przyjęli Mohawkowie, Huron zawsze zginie Huronem.

— Jeżeli zechcesz wskazać nam drogę do fortu Edwarda, przyjacielu, będziesz za to sowicie wynagrodzony — rzekł major Hejward, gdyż on to był właśnie.

— A któż pan jesteś? — zapytał podejrzliwie myśliwiec.

— Jestem major Hejward, dowódca oddziału z twierdzy Wiliama.

Myśliwiec spojrzał uważniej na młodzieńca i zdjął czapkę z uszanowaniem.

— Dobrze — rzekł, — lecz chciałbym wpierw obaczyć waszego przewodnika.

Odszedł w stronę wskazaną przez majora, gdzie obie panie czekały niecierpliwie zakończenia tej rozmowy. Dalej nieco, wsparty o pień drzewa, stał Indyanin; gdy nadszedł myśliwiec, nie wyrzekł on ani słowa, ale spojrzał na niego wzrokiem ponurym i dzikim.

— Jabym z takim przewodnikiem za nic nie podróżował po lasach — rzekł myśliwiec, powróciwszy do Hejwarda.

— Czy tak? Niedarmo więc go podejrzywałem.

Myśliwiec zwrócił się do swoich dwóch towarzyszów czerwonoskórych i mówił coś do nich z żywością, wskazując w stronę, gdzie stał przewodnik. Oni słuchali w milczeniu, potem wzięli swe strzelby na ramiona, odeszli w stronę przeciwną i znikli w głębi lasu.

— A teraz — rzekł myśliwiec do mayora, staraj się pan zająć rozmową przewodnika, żeby nie zemknął.Ci dwaj Indyanie zajdą ostrożnie z tyłu i pochwycą go nie czyniąc mu żadnej krzywdy.

Major niezbyt chętnie poszedł za tą radą; wiedział jednak, że w tak niebezpiecznem położeniu trudno było przebierać w środkach ratunku, wspiął więc konia ostrogami i po chwili zbliżywszy się do przewodnika, rzekł do niego z udaną obojętnością:

—Widzisz, że nie znasz drogi do fortu, a tu noc zapada. Ale na szczęście spotkaliśmy poczciwego myśliwca, który zna wszystkie ścieżki leśne i podjął się być naszym przewodnikiem.

— To dobrze, więc teraz Chytry Lis*) może odejść.

— Kogóż to nazywasz Chytrym Lisem?

To imię nadali mi przodkowie moi, chociaż zowią mnie także Magua.

— Chytry Lis nie powinien opuszczać córek pułkownika Munro, skoro przyrzekł je doprowadzić do ojca —mówił major powoli, aby zyskać na czasie.

Indyanin spoglądał na niego podejrzliwie, a gdy w tej chwili odezwał się lekki szelest liści, pochwycił małą torbę, w której miał zapasy żywności i widocznie gotował się do ucieczki.

— Czemu Chytry Lis nic nie je? — zapytał znów major — może jedzenie jego nie jest dość smaczne, mógłbym w takim razie dać mu cośkolwiek z naszych zapasów.

Mówiąc to wyjmował ostrożnie jedną nogę ze strzemienia, a ręką obojętnie niby sięgnął do torby Indyanina, próbując pochwycić go za ramię. Ale nim zdołał zeskoczyć z konia, Indyanin ugodził go silnie kułakiem w piersi i obalił na ziemię, sam zaś z okrzykiem przeraźliwym poskoczył w gęstwę leśną.

W tej samej chwili dwa inne okrzyki ozwały się z strony przeciwnej. Wielki-Wąż z Unkasem puścił się w pogoń za zbiegiem, myśliwiec strzelił i blask rozjaśnił na chwilę ciemności zapadającej nocy. Major podniósłszy się, pobiegł także w stronę, skąd dochodziły go głosy Indyan i chrzęst łamanych gałęzi, lecz wkrótce spotkał myśliwca i dwóch jego czerwonoskórych towarzyszów, powracających z niczem.

— Czy chcesz gonić wiatr po polu? — rzekł myśliwiec wzruszając ramionami. — Łotr przemknął się koło mnie, słyszałem szelest suchych liści, gdy pełzał po ziemi jak wąż; strzeliłem i chybiłem, a może zraniłem go tylko lekko i tem prędzej zemknął. Ale nie traćmy czasu i czemprędzej uchodźmy, zanim ten zdrajca naprowadzi na ślad nasz nieprzyjaciół. Nikczemnieby to było wydać bezbronne kobiety na łup tych okrutników; jeżeli chcesz panie uchronić te kwiatki od zjadliwych gadów, nie namyślaj się długo. Ja i dwaj dzielni towarzysze moi, Mohikanie, uczynimy wszystko, co będzie w naszej mocy, aby je ocalić, a żaden z nas nie przyjmie za to zapłaty. Ale wprzódy musicie przystać na dwa warunki, inaczej i was nie ocalimy i sami zginąć możemy.

— Jakież to warunki?

— Najpierw ażebyście wszyscy zachowali jak najgłębsze milczenie, a następnie żebyście nikomu nie wskazali drogi, którą was przeprowadzimy.

— Przyjmuję te dwa warunki.

— A więc nie traćmy czasu, każda chwilka jest dla nas droga, jak krew, która wypływa z rany zranionego jelenia.

Noc tymczasem zapadła zupełnie, lecz mimo ciemności, myśliwiec trafił prosto do miejsca, gdzie pozostały przerażone kobiety. Mayor powtórzył im w kilku słowach całą rozmowę, pomógł im zsiąść z koni i pieszo doprowadził do brzegu strumienia.

— A co zrobimy ze zwierzętami? — zapytał myśliwiec

— Możemy je puścić na swobodę.

— Nie, lepiej w błąd wprowadzić tych hultajów, aby sądzili, że uciekacie konno. Ale co tam się w krzakach porusza?

— To źrebię.

— Musi zginąć — rzekł myśliwiec i pochwycił je za grzywę. — Unkasie nagotuj strzałę.

— Litości! —zawołał żałosnym głosem właściciel źrebięcia — oszczędźcie życie niewinnego stworzenia.

— Gdy idzie o życie ludzkie — rzekł stanowczym głosem myśliwiec — można poświęcić życie zwierzęcia.

Podczas, gdy wymawiał te słowa, zwierzę, zranione strzałą Unkasa, stanęło dęba, potem padło na kolana, a w tej chwili Wielki-Wąż utopił nóż w jego piersi i popchnął konające stworzenie w strumień.

Następnie dwaj Indyanie wprowadzili konie w koryto rzeki i znikli z nimi za sterczącą skałą, a tymczasem myśliwiec wydobył z zarośli nadbrzeżnych małe czółenko z kory. Usadowiono w niem wygodnie Korę i Alicyę, trzej mężczyźni weszli w wodę; myśliwiec podtrzymywał wątłą łódkę z jednej strony major z drugiej i w ten sposób popychali ją przeciw prądowi wody. Strapiony właściciel źrebięcia szedł za nimi. Po pewnym przeciągu czasu mayor spostrzegł wśród ciemności jakąś kryjówkę, która zdawała się drogę im tamować. Zwrócił się z zapytaniem do towarzysza.

— To jest właśnie kryjówka, w której Mohikanie umieścili konie — rzekł myśliwiec — woda nie pozostawia śladu, a w tym ciemnym kącie sowa nawet nic nie dostrzeże.

W tem miejscu strome urwiste skały zalegały koryto rzeki, boki ich i wierzchołki porosłe były drzewami; do tych drzew Mohikanie przywiązali konie i czekali na łódkę. Wśród ciszy słychać było huk wody, spadającej gwałtownie ze skały w głęboką przepaść. Myśliwiec wszedł teraz do łódki, usadowił w niej na przodzie obie kobiety, majora i psalmistę, sam stanął z tyłu z wiosłem w ręku i śmiało prowadził wątłe czółenko w spieniony i huczący prąd rzeki. Straszna to była przeprawa! Kora i Alicya zamknęły oczy; łódka podskakiwała i tańczyła na wzburzonych falach, co chwila zdawało się, że ją wir pochwyci i uniesie w przepaść — lecz w końcu wypłynęła szczęśliwie, i dzielny sternik zatrzymał je przy niskiej płaskiej skale.

— Wyladujcie na tę skałę — rzekł myśliwiec — ja wracam do Mohikanów — widziałem, że czasu nie stracili i upolowali jelenia, nie będziemy cierpieli głodu.

Mówiąc to, pomknął znowu po huczących falach i wkrótce powrócił, wiozące obu Indyan i zabitą zwierzynę.

— Czy towarzysze twoi nie wytropili gdzie po drodze śladów nieprzyjaciół? — zapytał Hejward.

— Nie, ale spostrzegłem przepływając teraz koło naszych koni, że drżą i wielki niepokój okazują, jakby czuły wilki w pobliżu. A wilki gonią zwykle za dzikimi.

— Może tym razem zwabił je ten jeleń lub zabite źrebię?

— I to być może — rzekł myśliwiec — ale bierzmy się do wieczerzy. Tu jesteśmy bezpieczni, jakby w obronnej twierdzy.

Powstał i oddalił się w towarzystwie dwóchMohikanów; po chwili znikli wszyscy trzej za urwistą skałą. Dziwna trwoga ogarnęła podróżnych, gdy zostali sami, tylko psalmista nie okazywał zbytniego niepokoju.

Po upływie pewnego czasu usłyszano głosy oddalone, które zdawały się wychodzić z pod ziemi, blask ognia rozjaśnił nagle ciemności i podróżni teraz dopiero ujrzeli dokładnie swoje schronienie. Przed nimi ciągnęła się wąska, głęboka i bardzo długa jaskinia; siedzieli oni przy jej otworze, a na przeciwnym końcu usadowił się myśliwiec, trzymając w ręku płonącą gałąź sosnową. Z boku widniała wysoka postać Unkasa.

— Prosimy państwa na wieczerzę! —ozwał się myśliwiec. — Nie jest to zapewne uczta stosowna dla majora armii królewskiej, ale w czasach wojennych i na tem poprzestać trzeba. No, chodźże pan, panie śpiewaku i przestańże już rozpaczać nad tem źrebięciem — a gdy już wszyscy weszli do podziemia, dodał: — Płomień jest za jasny i mógłby zwabić Huronów. Zapuść zasłonę, Unkasie.

Podczas gdy młodzieniec spełniał to polecenie, zapuszczając grubą kołdrę u wejścia jaskini, z głębi wysunęła się ogromna postać. Alicya krzyknęła przeraźliwie — wnet jednak poznano w nowoprzybyłym Wielkiego-Węża; w milczeniu cofnął się on znowu w głąb i odchylił drugą zasłonę, ukrywającą inne wejście, którem wszedł do jaskini.

Podróżni mieli ze sobą trochę zapasów żywności, które dodali do świeżo upieczonej zwierzyny. Wszyscy zasiedli przy ognisku; Wielki Wąż usadowił się także obok syna. Obaj bardzo byli podobni do siebie, pomimo różnicy wieku. Twarz Wielkiego-Węża miała ten wyraz głębokiego spokoju, jakim odznaczają się wojownicy indyjscy przed lub po walce.

Myśliwiec był niezmiernie ożywiony, nawet jedząc i pijąc, rzucał oczyma na wszystkie strony i pilnie nadsłuchiwał.

Nagle ozwał się w oddaleniu krzyk dziki, przeraźliwy, echo go powtórzyło. Wszyscy umilkli zatrwożeni.

— Co to może być? — zapytała Alicya półgłosem.

Ani myśliwiec ani Indyanie nie umieli na to odpowiedzieć; słuchali tylko z natężoną uwagą, czy dziwny krzyk się nie powtórzy. Potem wszyscy trzej porozumieli się w kilku słowach w języku indyjskim i Unkas wybiegł z jaskini otworem, wychodzącym od tyłu.

— Żaden z nas nie pojmuje co to być może — mówił myśliwiec — chociaż my dwaj starsi od lat trzydziestu przebywamy w tej puszczy. Cóż tam, Unkasie? — zapytał powracającego młodzieńca — czy widziałeś co? czy ogień nasz widać nazewnątrz?

Tamten odpowiedział w narzeczu indyjskiem, a myśliwiec mówił dalej:

— Niczego się nie dowiedział, ognia nie widać. Idźcie więc spocząć do drugiej jaskini, mniejszej nieco, która się z tą łączy. Jutro przededniem, zanim Huroni się przebudzą, musimy już być w drodze do fortu Edwarda.

Hejward zapalił gałąź sosnową, odprowadził obie towarzyszki do drugiej jaskini, którą mu wskazał myśliwiec i zapuścił zasłonę.

— Sądzę — rzekł — że możecie usnąć spokojnie w tej bezpiecznej kryjówce. Ci zacni ludzie będą czuwali nad waszem bezpieczeństwem wraz ze mną, a musicie być bardzo znużone.

Upłynęło kilka godzin. Księżyc zajaśniał na niebie, łagodnym światłem oblewając lasy i wody. Obie siostry usnęły przytulone do siebie, a Hejward, okrywszy je ciepłym szalem, położył się także u stóp skały. Dawid chrapał smacznie, tylko myśliwiec, którego Wielki-Wąż nazywał Sokole-Oko, czuwał z obu Mohikanami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Indyanie amerykańscy dzielą się na drobne gromady, zwane plemionami. Na czele plemienia stoi wódz. Takiemi plemionami były: Mohawkowie, Huroni; Mohikanie, Delawarowie i wiele innych.

**) Indianie zwykle przybierają takie przezwiska, np. Chytry-Lis, Wielki-Wąż, Chyży-Jeleń, Czarny-Sokół i t. p.

**GAZETA POLSKA W CHICAGO.**

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

*Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:

*W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie* ... $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii* ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
**W. DYNIEWICZ,**
**532 Noble st., Chicago, Ill.**

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dziel i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

**GAZETA POLSKA W CHICAGO.**

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

**Rates of advertising on application.**

*Gazeta Polska w Chicago* is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addressed:*
**W. DYNIEWICZ,**
Publisher "Gazeta Polska",
**532 Noble St., Chicago, Ill.**

*We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.*

CHICAGO, ILL. 25 Lipca, 1907.


## DWA SEJMY.

W jesieni tego roku odbędą się dwa sejmy największych organizacyi polskich w Stanach Zjednoczonych — Zw. Nar. Pol w Baltimore i Zjednoczenia P. R. K. w mieście Erie.

Obydwie te piękne organizacye polskie mają do przeprowadzenia po jednej ważnej uchwale, mianowicie Z. N. P. dąży do zaprowadzenia podatku stopniowego, a Zjednoczenie P. R. K. chce zaprowadzić wsparcie w kalectwie.

To są najważniejsze sprawy, nad któremi obydwa sejmy przeważnie zastanawiać się będą.

Zw. Nar. Pol. już oddawna dąży do zaprowadzenia podatku stopniowego, który jest niezbędną rzeczą do rozwoju i podtrzymania tej potężnej organizacyi i uchronienia jej od kryzysu finansowego.

Podatek stopniowy zaprowadzonym jest we wszystkich podobnych organizacyach amerykańskich, jako jedyny i racyonalny, zapewniający danej organizacyi pewną przyszłość i rozwój.

Każdy delegat, który dobrze Zw. Nar. Pol. życzy, powinien na przyszłym sejmie w Baltimore oddać swój głos za podatkiem stopniowym.

Piękna również myśl wyłoniła się w Rządzie Centralnym Zjednoczenia P. R. K., aby w razie nieuleczalnego kalectwa wypłacać pośmiertne członkom. Myśl to bardzo piękna i godna pochwały.

Niejeden z członków opłaca swoje podatki przez długie lata, a gdy go nagle i niespodziewanie spotka jakie nieszczęście i staje się kaleką, nie ma sposobności do zapracowania na swoje utrzymanie i do opłacenia swych podatków, wskutek czego zostaje wykreślonym z organizacyi i traci wszystko, co wpłacił przez długie lata.

Jeżeli Zjednoczenie zaprowadzi pomoc w kalectwie na następnym swoim sejmie, nietylko wypełni wielki uczynek chrześciański, ale nadto zjedna sobie wielu przyjaciół i zwolenników.

Z naszej strony życzymy o b y d w o m organizacyom bratnim rozwoju na chlubę emigracyi i na pożytek ojczyźnie.

### Sejm Związku Młodzieży.

Związek Młodzieży Polskiej ma się zebrać w tym roku i odbyć sejm, zastanowić się nad reorganizacyą i przystąpić do pracy na niwie narodowej, jak to dawniej bywało. My Związkowi Młodzieży życzymy w obradach pomyślnego powodzenia. Nie od rzeczy będzie także podać kilka rad Związkowi, jak np. pozbyć się powinien połowy członków, którzy nie są warci do należenia do narodowej uczciwej organizacyi polskiej. Mówimy to z doświadczenia! Bo kiedy obrano Gazetę Buffalowską organem Związku, przesłano nam nie mniej jak czterysta adresów, może nawet pięć set członków tej organizacyi, którzy zgodzili się płacić po połowie regularnego abonamentu. Jednakowoż z tej liczby nie więcej nad pięćdziesięciu przesłało nam prenumeratę, niektórzy w pełnej sumie. Reszta odbierała gazetę aż do roku ubiegłego, ale ani centa nie zapłaciła. Ludzie, którzy w ten sposób krzywdzą swoich przyjaciół, opiekunów i patronów, nie umią być dobrymi członkami organizacyi jak Związek Młodzieży Polskiej.

### Zlot Sokołów w Pradze.

Odbyły w Pradze zlot Sokołów słowiańskich był jednym z najświetniejszych, jakie Praga widziała. W pochodzie wzięło udział 20,000 sokołów. Podczas pochodu przyszło do burzliwych demonstracyi antisemickich, sprowokowanych zachowaniem się studentów Niemców, którzy demonstracyjnie w strojach niemieckich przechadzali się po ulicach, któremi pochód się odbywał. Według telegramów niemieckich studentów poraniono a w kasynie niemieckim wybito wszystkie szyby. Znajdujący się w kasynie Niemcy nie mogli lokalu opuścić, gdyż tłum oblegał kasyno przez kilka godzin. W ciągu wieczora przyszło również do bójek z Niemcami. Na popisach gimnastycznych obecni byli: minister dla Czech, prezydent miasta Pragi, przedstawiciel rady miejskiej Paryża, jeneralny konsul francuski i korespondenci pism zagranicznych. Podczas popisu nadciągała gwałtowna burza, która dokończeniu ćwiczeń przeszkodziła.

### Pasza Czajkowski nie żyje.

Muzeffer - Pasza (Czajkowski), o którego śmierci doniosły telegramy, był z pochodzenia Polakiem, synem Michała Czajkowskiego (Sadyka-Paszy), słynnego autora "Owruczanina", Wernyhory" i wielu innych powieści.

Sadyk-Pasza miał czworo dzieci. Synów: Adama i Władysława, oraz córki Karolinę zamężną za Suchodolskim, zmarłą w 1892 roku i Michalinę Gutowską, zamieszkałą w Konstantynopolu.

Obu synów Sadyka-Paszy wychowywał ks. Adam Czartoryski. Kształcili się oni u Jezuitów w Belgii i potem ukończyli słynną akademię oficerską w Saint Cyr, następnie zaś wstąpili na służbę do korpusu kozaków otomańskich. Starszy, Adam, po wojnie francusko-pruskiej w roku 1870, po długich podróżach po Turcyi, osiadł w Rosyi, gdzie się dosłużył stopnia jenerała i obecnie mieszka w Warszawie. Władysław, pochrzestnik hr. Władysława Zamojskiego, nie opuszczał Turcyi. Z korpusu kozaków przeszedł jako adjutant wielkiego wezyra do Ildiz-Kiosku, potem został adjutantem sułtana i towarzyszył mu w roku 1860 w podróży po Europie. Jako katolik i europejczyk bywał delegowany do boku dostojnych gości, którzy zjeżdżali czy zawadzali o Konstantynopol.

Brał udział często w poselstwach. Udział w komisyi von der Goltza, reorganizującej armię turecką, doprowadził Władysława na stanowiska: najpierw dyrektora szkoły wojskowej w Konstantynopolu, potem inspektora kawaleryi, następnie na godność zarządzającego stadninami rządowemi. Znakomita działalność w tym względzie zawiodła Władysława Czajkowskiego na stanowisko jenerał - gubernatora, czyli mutesaryfa Libanonu. Syryą rządził Czajkowski znakomicie. Pod jego opieką bezpieczni byli maronici (plemię arabskie, wyznania rzymsko-katolickiego nawrócone w czasie krucyat), biskupi, patryarchowie, zakonnicy i duchowni, mieszkający w pobliżu grobu Chrystusa. Drogi ulepszył wszędzie, podniósł handel, słowem był jednym z najlepszych gubernatorów, jacy kiedykolwiek istnieli. Cieszył się też bezgranicznem zaufaniem sułtana.

Ożeniony był z greczynką. Miał dwóch synów, z tych jeden jest inspektorem stadnin rządowych i ma przed sobą otwartą drogę do wielkich godności, drugi ożenił się z w n u c z k ą Vanderbildta i wziął w posagu 15 milionów dolarów.

Z krajem utrzymywał częste stosunki i pozostawał w trwałej korespondencyi z kilku osobami.

### Domowe ognisko.

(Z "Głosu Polek")

Dla każdego z nas wyraz dom, kąt własny, stanowi urok nieprzeparty i główną życia naszego podstawę, stanowi to, bez czego obejść się nam niepodobna. Dom bowiem, będąc najpierw kolebką naszego w dzieciństwie istnienia, opromienoną ciepłem miłości rodzicielskiej, jest w całem życiu naszem schroniskiem, w którem wypoczywając po pracy, krzepimy się do dalszych życiowych zapasów.

Każdy też pragnie tego "własnego kąta", każdy czuje się w niem najlepiej, a tak, jak ubogi wyrobnik z utęsknieniem czeka godziny wolnej od codziennych zajęć, dającej mu możność podążenia do domu, gdzie go czeka gorący posiłek, pieszczota dziecięcia i serdeczna troskliwość żony, czuwającej nad ich wspólnem dobrem, tak również i przeciążony pracą umysłową inteligent marzy o ciszy i spokoju swoich ścian domowych, ucząca się zaś dziatwa i młodzież szkolna z jakiemże upragnieniem liczy dnie i godziny do chwili, w której znów będzie mogła powitać swą rodzinną strzechę i miłych sercu jej mieszkańców. Słowem dom, domowe ognisko, jest tak silnie związane z życiem naszem, że niezmiernie wielkie i święte zadanie mają przedewszystkiem kobiety, stojące na stanowisku przewodniczek, pań domu. Każda powinna starać się wszelkiemi siłami uczynić z domu przybytek harmonii życia, ładu, spokoju i zadowolenia tych, którzy w nim przebywają.

Podwaliną społeczeństwa jest rodzina, ta zaś może się rozwijać pomyślnie, tylko w cieple domowego ogniska, kapłanką którego była zawsze od wieków i jest kobieta, ponieważ od początku świata przeznaczeniem jej było czuwać nad zaspokojeniem potrzeb materyalnych i moralnych rodziny. Jeżeli kobieta pamięta o drobiazgach, stanowiących wygodę domu, to uczucie harmonii oraz dobrobytu przejawia się w nich więcej, niż w elegancyi i zbytkach tegoż, najuboższa zaś chata posiadająca gospodynię zamiłowaną w pracy i porządku, umiejącą stosownie użyć swych skromnych dochodów przytem rozumną i miłą w obejściu, jest przyjemniejszą dla rodziny i odwiedzających, niż wytworne mieszkanie, pełne służby i nieładu, pochodzącego z niepraktyczności i obojętności pani domu. Im kobieta więc j kocha swą rodzinę, tembardziej dba o jej zdrowie, wygody i przyjemności domowego życia, a cóż lepiej może wpływać na to, niż czystość, systematyczność i dobre odżywianie, smacznie przygotowanym choć skromnym posiłkiem.

Prawda, że zwykle mężczyzna pracą swą utrzymuje rodzinę, niemniej jednak i praca żony jest ważną, by umieć rozdzielić dochody stosownie do licznych domowych potrzeb i tak groszem obrócić, aby on jak najwięcej przyniósł pożytku.

Dobra też i staranna pani domu zna dokładnie wartość każdej rzeczy w ekonomii domowej, wie kiedy, gdzie i co taniej kupić, jak co przyrządzić i od zmarnowania uchronić, w czem zaoszczędzić rozumnie, lub na co więcej wydać, czyli, że powinna być doskonale obznajomioną ze swymi obowiązkami, od wykonania których zależy zdrowie i pomyślność jej rodziny, a ponieważ bez ustalonego systematu nic na świecie istnieć nie może, zatem i domy nasze. Codzienne prace nasze domowe muszą być wykonywane w oznaczonych na ten cel godzinach, punktualnie przez panią domu przestrzeganych, wraz z godzinami posiłku, ściśle określonemi. Dom bowiem nie może być porządnym, nie może dać odpoczynku i spokoju, urok życia stanowiących, jeżeli służba traci czas napróżno przez niepunktualność pani, gdy ona sama opóźnia obiad lub śniadanie, nie wydawszy na czas kucharce, szukając wciąż zagubionych kluczy, wydając coraz to nowe rozporządzenia, itp., słowem będąc sama głównym powodem ciągłego chaosu i zamieszania w swoim domu.

Każda z młodych dziewcząt pragnąc wyjść za mąż, marzy jednocześnie o swoim własnym domu, o tem gniazdku, jakie jej ukochany mąż uściele, lecz nie zastanawia się nad tem, jak wielkiej akuratności, zapobiegliwości i znajomości swoich obowiązków wymaga prowadzenie domu, jak rola pani, jego przewodniczki trudną jest dla nieumiejętnych. Dobrze rządzony, czysty, wyświeżony, choć skromny dom, wywiera niezmiernie dodatni wpływ na moralny ustrój całej rodziny, czyniąc ją również porządną, uważną i spokojną, bo zadowoloną wewnętrznie, gdy przeciwnie, mąż, wracający po pracy i zastający dom swój brudny, obiad niesmaczny, lub nie gotowy, dzieci w nieporządku i rozkapryszone, a żonę skrzywioną i wyrzekającą, oraz nieumiejącą zapobiedz nieładowi domowemu, musi się stać również przykrym i niecierpliwym; stąd zaś wypływa to, że przyczyną upadku wielu ognisk domowych i ludzi jest często nieład i brak stosownych wygód w domu, co zrażając mężów, zmusza ich do szukania przyjemności poza domem. Mężczyzna bowiem, jako głowa rodziny może zniweczyć spokój domowego ogniska, ale go stworzyć nigdy nie zdoła, ponieważ to jest i będzie zawsze wyłącznym przywilejem kobiety. Obowiązkiem też naszym jest starać się wszystkiemi siłami utrzymać się na tem stanowisku i stwierdzić to, co poeci utrzymują, że: prawdziwa kobieta wnosi do domu z sobą poezyę i wszystko, co wzniosłe, szlachetne i piękne, rozjaśnia swym wrodzonym wdziękiem każdy dom, choćby najuboższy, nadając wszystkiemu, co ją otacza, harmonię, ład i ten powab, wypływający z estetycznej strony życia i z przedmiotów duszy.

Wysokie i piękne miejsce dano kobiecie w historyi ludzkości i dla tej ludzkości szczęścia.

### Rosyjski Mahiawel.

Podług zdania Stołypina z pomiędzy obecnej rewolucyi są dwie najgłówniejsze: kwestya agrarna i żydowska.

Do rozwiązania pierwszej rząd zabrał się bardzo energicznie, wyznaczając od razu ogromną przestrzeń 30 diesiatyn, wybornej ziemi rządowej do rozparcelowania pomiędzy chłopów rosyjskich na łatwe spłaty. Drugą taką samą ilość ziemi rząd carski spodziewa się wynaleźć w bardzo krótkim czasie na łatwe spłaty.

Podług zdania Stołypina, gdyby tak żydowską kwestyę energicznie traktować, cała rewolucya dałaby się uspokoić w paru miesiącach; dlatego on zajęty jest wypracowaniem projektu, mającego zadowolnić także żydów.

Do takich projektów należy przedewszystkiem rozszerzenie promienia osiedlenia się żydów w Rosyi. To prawo ma być rozszerzanem co pięć lat, aż cała Rosya stanie się dostępną dla żydów. Inne prawa dla żydów mają być także rozszerzone, wszystkie posady mają być dla sędziów dostępne, oprócz posad sędziów i oficerów w armii czynnej i flocie.

Reformy te trzymane są w tajemnicy, z obawy oburzenia na siebie antysemitów, których znacznie jest więcej pomiędzy ludem, niż pomiędzy figurami rządowemi. — Szczególnie czarna sotnia mogłaby urządzać pogromy żydowskie. Nawet już teraz daje się uczuwać pewien ruch antysemicki. Podczas procesyi religijnej w Petersburgu, z powodu nadesłania do Kazańskiego Soboru cudownego obrazu z Jerozolimy, tacy mowcy, jak dr. Dubrowin i książę Wołkoński podburzali lud przeciwko żydom i byli słuchani z entuzyazmem.

### Odezwa Polskiego Koła Studenckiego, uniwersytetu Cornell w Ithaca, N. Y.

W czasie wypoczynku letniego, gdy młodzież polska po ukończeniu szkół wyższych układa plany na przyszłość, Polskie Koło Studenckie Uniwersytetu Cornell w Ithaca, N. Y. pragnie niniejszem przemówić parę słów do tejże młodzieży i do szerszego ogółu polskiego.

Treść główna tego, co chcemy powiedzieć, zamyka się w słowach: "Wstępujcie do wyższych zakładów naukowych, do uniwersytetów i kolegiów".

Nie każdy ma zdolności i chęci do wyższej nauki, takim natychmiast wejście w życie praktyczne da więcej zadowolenia i większe powodzenie. Ale kto już w szkole wyższej znalazł dla siebie odpowiednie pole, ten winien kształcić się wyżej bez względu na to, czy jest biedny lub zamożny. Z ludzi niezamożnych, a zdolnych bywają najdzielniejsi obywatele.

Czy potrzebujemy wskazywać, jak mały jest procent Polaków w uniwersytetach, jest nas tylko po kilku, w innych gdzieniegdzie znajdują się nazwiska polskie, ale na całą młodzież, kształcącą się w setkach uniwersytetów tego kraju, niema ani jednego Polaka na tysiąc, pomimo, iż wśród ludności Stanów Zjednoczonych przypada po 2-ch Polaków na 100.

Jesteśmy w tym kraju elementem ciemnym, wyzyskiwanym. Są pomiędzy Amerykanami jednostki, które powiadają, iż Polacy są im potrzebni tylko do kopania rowów, do czyszczenia ulic i do najpodlejszych robót fabrycznych. Jeżeli są Amerykanie, którzy nie znają naszych zdolności lub pragną wyzyskać je dla siebie, nie możemy im się dziwić; ale co powiedzieć o ogóle, który godzi się na to, by być najniższym elementem tego kraju? Co powiedzieć o rodzicach, którzy wyzyskują swe własne dzieci i zamiast je rozwijać, zaprzęgają je od czternastego roku do ciężkiej pracy? Co wreszcie musi myśleć młodzież polska o sobie samej, jeżeli dobrowolnie wyrzeka się lepszej przyszłości dla siebie i dla swej narodowości?

Jest to ciemnota, z której jak najprędzej powinniśmy się wydobyć.

Dzisiejsze obywatelstwo polskie w tym kraju podjęło wiele trudnych i ważnych zadań. Kolonizowanie Polaków, rozwój polskiego przemysłu, bank polski, polskie szpitale, utworzenie racyonalnego polskiego szkolnictwa, zorganizowanie robotników polskich, wytworzenie organizacyi, ochraniającej i rozwijającej interesy kobiet, opieka nad dziećmi itd.

Sprawy te przejdą kiedyś w ręce młodzieży. Trudno jest je zapoczątkować jeszcze trudniej utrzymać i doprowadzić do rozkwitu.

Dlatego d z i ś już powinniśmy tworzyć zastępy młodzieży, któraby z jednej strony zżyła się z wykształconem żywiołem amerykańskim, a z drugiej strony posiadała prawdziwe gruntowne wyrobienie umysłowe i wykształcenie fachowe we wszystkich gałęziach wiedzy. Bo tak, jak potrzeba fachowych krawców i fachowych budowniczych dla wygód codziennych, tak również potrzeba fachowych ludzi nauki dla pracy społecznej.

Dla tego odzywamy się do was młodzieży polska, wstępujcie do uniwersytetów i kolegiów, tak dla osobistej korzyści, dla własnego rozwoju, jakoteż dla podniesienia całego ogółu polskiego.

Odzywamy się do najbliższych przyjaciół młodzieży polskiej, do rodziców, nie szczędźcie ofiar, niech z każdego domu przynajmniej jedno najzdolniejsze dziecko otrzyma uniwersyteckie wykształcenie.

Wreszcie odzywamy się do ogółu polskiego, by zachętą, pomocą, uznaniem ułatwiała młodzieży sumienną pracę umysłową, która jest ciężka nawet przy najbardziej sprzyjających okolicznościach.

My z naszej strony jesteśmy gotowi udzielać zgłaszającym się wszelkich informacyi, dotyczących studyów uniwersyteckich w Cornell lub w innych zakładach naukowych, jako też wiadomości, odnoszących się do kosztów i możności zarabiania podczas studyów.

Z uszanowaniem,

Zarząd: M. J. Dyniewicz, prezes; A. Sobieralski, wiceprezes; A. E. Ruszkiewicz, sekretarz; H. Piotrowska, bibliotekarka; F. Grochoski, asystent bibliotekarz; S. Ekler, skarbnik.

Wszelkie korespondencye w celu zasięgnięcia informacyi prosimy nadsyłać pod adresem:

A. E. Ruszkiewicz, 1293 Broadway, Buffalo, N. Y.

Mrs. H. Piotrowska, 4 Cascadilla Pl., Ithaca, N. Y.

## Ostatnie Wiadomości.

**Duluth, Minn.**, 24 lipca. — Strajk górników w kopalniach Mesaba przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Obawiają się rozlewu krwi.

**Chicago**, 24 lipca. — Wskutek wczorajszych upałów umarło dwie osoby na udar słońca, a 6 znajduje się w szpitalu.

**Columbus, Ind.**, 24 lipca. — Dwaj automobiliści stoczyli tu wczoraj pojedynek pierwszy tego rodzaju w historyi świata. Najeżdżali na siebie automobilami tak długo, aż temu przeszkodziła policya. Byli to agenci dwóch różnych firm.

**Lock Haven, Pa.**, 24 lipca. — Wskutek zderzenia się pociągu pasażerskiego z ciężarowym, 6 osób zostało pokaleczonych.

**Chicago, Ill.**, 24 lipca. — 6 piętrowy budynek przy ulicy Franklin zawalił się. Nikt nie zginął.

**Petersburg**, 24 lipca. — Odkryto tu spisek na cara i spiskowców aresztowano.

**Petersburg**, 24 lipca. — Ministeryum wojny wydało rozporządzenie na budowę kilku okrętów wojennych.

**So. Bend, Ind.**, 24 lipca. — W klasztorze św. Krzyża w Notre Dame wyświęconych zostało ośmiu księży. Między nimi znajdujemy następujące nazwiska polskie: Ks. Sypniewski i Gruca.

HENRYK SIENKIEWICZ.

# KRZYŻACY

POWIEŚĆ W SZEŚCIU TOMACH

## TOM V.

(Ciąg dalszy.)

—Wiera, że mogło mu zbraknąć!—zawołał Zbyszko.

Lecz Maćko rzekł:

—Ale to tak jest, jako Zyndram z Maszkowa powiadał: Drezdenko to jeno kamień, przez który się ślepy przewalił.

—Gdyby zaś Niemce oddali Drezdenko, to co będzie?

—To znajdzie się inny kamień. Ale nie odda ci Krzyżak tego, co raz połknął, chyba mu brzuch rozpłatasz, co daj Bóg, abyśmy prędko uczynili.

—Nie!—zawołał pokrzepiony na duchu Zbyzsko.—Kondrat możeby oddał, Ulryk nie odda. Prawy to rycerz, na którym skazy nijakiej nie masz, ale okrutnie zapalczywy.

Tak to oni z sobą rozmawiali, a tymczasem zdarzenia staczały się jak kamienie, potrącone na ścieżkach górskich nogą przechodnia, z coraz większym pędem ku przepaści.

Nagle rozegrzmiała po całym kraju wiadomość, że Krzyżacy napadli i zagrabili staropolski, zastawiony Johannitom Santok. Nowy Mistrz Ulryk, który gdy posłowie polscy przybyli, aby mu złożyć życzenia z powodu jego wyboru, wyjechał umyślnie z Malborga i który od pierwszej chwili swych rządów nakazał, by w stosunkach z królem i Polską, miasto łaciny, używać języka niemieckiego — pokazał wreszcie, kim jest. Krakowscy panowie, którzy pchali go do wojny, zrozumieli, że on do niej pcha głośno i nietylko głośno, ale naoślep i z takiem zuchwalstwem, jakiego względem polskiego narodu nie dopuszczali się nigdy mistrzowie nawet wówczas, gdy ich potęga była w istocie większą, a królestwa mniejszą, niż ninie.

Jednakże mniej zapalczywi, a przebieglejsi od Ulryka dostojnicy Zakonu, którzy znali Witolda, starali się go sobie zjednać darami i pochlebstwy, tak przechodzącymi wszelką miarę, iż podobnych trzeba było chyba szukać w tych czasach, gdy cezarom rzymskim wznoszono za życia świątynie i ołtarze.—"Dwóch jest dobrodziejów Zakonu — mówili posłowie krzyżaccy, bijąc czołem temu namiestnikowi Jagiełły — pierwszy Bóg, a drugi Witold; przeto jest święte każde życzenie i każde słowo Witolda dla Krzyżaków". I błagali go o rozjemstwo w sprawie o Drezdenko, w tej myśli, że gdy, jako podległy królowi, podejmie się sądzić swego zwierzchnika, tem samem go obrazi — i dobre ich stosunki przerwą się, jeśli nie na zawsze,to przynajmniej na czas dłuższy. Lecz, że panowie-rada wiedzieli o wszystkiem, co się w Malborgu dzieje i zamierza, przeto król wybrał także Witolda na rozjemcę.

I pożałował Zakon wyboru. Dostojnicy krzyżaccy, którym zdawało się, że znają wielkiego księcia, znali go niedość jeszcze, albowiem Witold nietylko przysądził Drezdenko Polakom, lecz widząc zarazem i odgadując, na czem się sprawa skończyć musi—podniósł znów Żmujdź i coraz groźniejsze ukazując Zakonowi oblicze, jął się wspomagać ludźmi, orężem i zbożem, z żyznych ziem polskich nadsyłanem.

Co się stało wszyscy po wszystkich ziemiach olbrzymiego państwa, zrozumieli, że wybiła stanowcza godzina. Jakoż wybiła. Raz w Bogdańcu, gdy stary Maćko, Zbyszko i Jagienka siedzieli przed bramą kasztelu, zażywając cudnej pogody i ciepła— zjawił się nagle na spienionym koniu nieznany człowiek, cisnął coś nakształ wieńca splecionego z łozy i wierzbiny pod nogi rycerzy — i krzyknąwszy: "Wici! wici!"—pomknął dalej.

A oni zerwali się na równe nogi w wielkiem wzruszeniu. Twarz Maćka stała się groźna i uroczysta. Zbyszko skoczył, aby pchnąć giermka z wicią dalej, poczem wrócił z ogniem w źrenicach i zawołał:

—Wojna! Wreszcie Bóg dał! Wojna!

—I taka, jakiejśmy przedtem nie widzieli! —dorzucił poważnie Maćko.

Następnie krzyknął na czeladź, która w mig zebrała się wokół państwa:

Dąć w rogi z czatowni na cztery strony świata! a inni niech skoczą na wsie po sołtysów. Konie ze stajen wywieźć i wozy zaprzęgać Duchem.

I głos jego jeszcze nie przegrzmiał, gdy czeladź kopnęła się w różne strony, aby spełnić rozkazy, które nie były trudne, gdyż wszystko zdawna było gotowe: ludzie, wozy, konie, broń, zbroje, zapasy—tylko siadać i jechać!

Lecz przedtem Zbyszko jeszcze zapytał Maćka:

—A wy nie ostaniecie, w domu?

—Ja? Co ci wgłowie?

—Bo wedle prawa możecie, że to człowiek z was w leciech podeszły a byłaby jakowaś opieka nad Jagienką i dziećmi.

—No, to słuchaj: ja do białego włosa czekał na tę godzinę.

I dosyć było spojrzeć na jego zimne, zawzięte oblicze, by poznać, że na nic wszelka namowa. Zresztą, mimo siódmego krzyżyka, chłop był jeszcze czerstwy jak dąb i ręce łatwo chodziły mu w stawach, a topór w nich aż warczał. Nie mógł wprawdzie już skoczyć w pełnej zbroi bez strzemion na konia, ale i wielu młodych, zwłaszcza między zachodnimi rycerzami, tego uczynić nie mogło. Natomiast ćwiczenie rycerskie posiadał ogromne i bardziej doświadczonego wojownika nie było w całej okolicy.

Jagienka też widocznie nie obawiała się sama zostać, gdyż usłyszawszy słowa męża, wstała i ucałowawszy go w rękę, rzekła:

—Nie frasuj się ty o mnie, miły Zbyszku, bo kasztel jest godny, a i to wiesz, że ja tam niezbyt płochliwa i że ni kusza ni sulica mi nie nowina. Nie czas o nas myśleć, gdy trza królestwa ratować, a nad nami tu Bóg będzie opiekunem.

I nagle oczy jej wezbrały łzami, które stoczyły się w wielkich kroplach po cudnej liliowej twarzy. Więc ukazawszy gromadkę dzieci, tak dalej mówiła wzruszonym, drgającym głosem:

—Hej! żeby nie one pędraki, pótyby ja ci u nóg leżała, pókibyś mnie nie wziął na tę wojnę!

Jaguś!—zawołał Zbyszko chwytając ją w ramiona.

A ona objęła mu też szyję i jęła powtarzać, tuląc się do niego z całej siły:

—Jeno mi ty wróć, mój złoty, mój jedyny, mój najmilszy!

—A zaś codzień dziękuj Bogu, że ci dał taką niewiastę!—dodał grubym głosem Maćko.

I w godzinę później ściągnięto z czatowni chorągiew na znak nieobecności panów. Zbyszko i Maćko zezwolili, aby Jagienka razem z dziećmi odprowadziła ich do Sieradza, więc po obfitym posiłku ruszyli wszyscy razem z ludźmi i całym taborem wozów.

Dzień był jasny bez wiatru. Bory stały w ciszy nieruchome. Stada na polach i ugorach zażywały także południowego spoczynku, przeżuwając paszę powolnie i jakby w zamyśleniu. Jeno z powodu suchości powietrza, wznosiły się tu i owdzie po drogach kłęby złotego kurzu, a nad owymi kłębami płonęły jakby ogniki niezmiernie w słońcu błyszczące. Zbyszko ukazywał je żonie i dzieciom, mówiąc:

—Wiecie co się tam błyska nad kurzawą? to groty kopii i sulic. Wszędy już widać wici doszły zewsząd ciągnie naród na Niemca.

Jakoż tak było. Niedaleko za granicą Bogdańca spotkali brata Jagienki, młodego Jaśka ze Zgorzelic, który jako dziedzic dość możny, szedł w trzy kopie, a luda prowadził z sobą dwudziestu.

Wkrótce po nim na rozstoju wychyliło się ku nim z tumanów zarosłe oblicze Cztana z Rogowa, który nie był wprawdzie przyjacielem Bogdanieckich, ale teraz krzyknął z dala: "Bywaj na psubraty!"—i skłoniwszy się im życzliwie pocwałował w siwym obłoku dalej. Spotkali także i starego Wilka z Brzozowej.Głowa już mu się trzęsła nieco ze starości, ale ciągnął i on, by pomścić śmierć syna, którego mu na Sląsku Niemcy zabili.

I w miarę jak zbliżali się do Sieradza, coraz częstsze były po drogach obłoki kurzawy, a gdy zdala ukazały się już wieże miejskie, cały gościniec roił się od sołtysów i od zbrojnych pachołków, którzy wszyscy ciągnęli na miejsce zbioru. Widząc tedy ów lud rojny, a czerstwy i tęgi w boju uporny, a na niewygody słoty, chłody i wszelkie trudy nad wszystkie inne wytrzymały, krzepił się w sercu stary Maćko i pewne wróżył sobie zwycięstwo.

## V.

I wojna wybuchła wreszcie, nie obfita z początku w bitwy, ale w pierwszych chwilach niezbyt dla Polaków pomyślna. Nim nadciągnęły siły polskie, zdobyli Krzyżacy Bobrowniki, zrównali z ziemią złotoryę — i znów zajęli nieszczęsną, a z takim trudem niedawno odzyskaną ziemią Dobrzyńską. Lecz pośrednictwo czeskie i węgierskie przygasiło na czas burzę wojenną. Nastąpił rozejm w czasie którego Wacław, król czeski, miał sądzić spory między Polską a Zakonem.

Nie przestano jednak gromadzić wojsk i posuwać ich ku sobie w czasie zimowych i wiosennych miesięcy, gdy zaś przekupiony król czeski wydał wyrok na korzyść Zakonu, wojna musiała wybuchnąć na nowo.

A tymczasem nadeszło lato, a z nim razem nadeszły "narody" pod Witoldem. Po przeprawie pod Czerwieńskiem połączyły się oba wojska i chorągwie książąt mazowieckich. Z drugiej strony w obozie pod Swieciem stanęło sto tysięcy zakutych w żelazo Niemców. Chciał król przeprawić się przez Drwęcę i pójść krótką drogą ku Malborgowi, lecz gdy przeprawa okazała się niepodobną, zawrócił od Kurzętnika ku Działdowu i po skruszeniu zamku krzyżakiego Dąbrowna czyli Gilgenburga, położył się tamże obozem.

Zarówno on, jak i dostojnicy polscy i litewscy, wiedzieli, że walna rozprawa musi wkrótce nastąpić, nikt jednak nie sądził, żeby miało przyjść do niej prędzej, niż za kilka dni. Przypuszczano, że Mistrz, zabieżawszy drogę królowi, zechce dać wypoczynek swym zastępom, aby po śmiertelnej walce stanęły niestrudzone i świeże. Tymczasem wojska królewskie zatrzymały się na noc w Dąbrownie. Wzięcie tej fortecy, lubo bez rozkazów, a nawet wbrew woli rady wojennej, napełniło otuchą serce króla i Witolda, zamek to bowiem był potężny, oblany jeziorem, o grubych murach i licznej załodze. A jednak rycerstwo polskie wzięło go niemal w mgnieniu oka, z zapałem tak niepochamowanym, że nim cały obóz ściągnął, już z miasta i zamku pozostały tylko gruzy i zgliszcza, wśród których dzicy wojownicy Witolda i Tatarzy pod Saladynem wycinali ostatki broniących się z rozpaczą niemieckich knechtów.

Pożar jednakże nie trwał długo, gdyż zgasiła go, krótko wprawdzie trwająca, ale ogromna ulewa. Cała noc z czternastego na pietnastego lipca była dziwnie zmienna i nawałnista. Wicher przepędzał burzę za burzą. Chwilami niebo zdało się całe płonąć od błyskawic i grzmoty roztaczały się ze straszliwym łoskotem między wschodem a zachodem. Często gromy napełniały zapachem siarki powietrze, to znów szum dżdżu zagłuszał wszystkie inne odgłosy. A potem wiatr rozpędzał chmury i wpośród ich strzępów, widać było gwiazdy i jasny wielki miesiąc. Po północy dopiero uciszyło się nieco, tak, że można było przynajmniej ognie rozpalić. Jakoż w tej chwili zabłysły ich tysiące i tysiące w niezmiernym polsko-litewskim obozie. Wojownicy suszyli przynich przemokłe szaty i śpiewali pieśni bojowe.

Król czuwał również, albowiem w domu położonym na samym skraju obozów, do którego schronił się przed burzą, zasiadała rada wojskowa, przed którą zdawano sprawę ze zdobycia Gilgenburga. Ponieważ w szturmie brała udział chorągiew sieradzka, więc przywódca jej, Jakób z Koniecpola, wezwany był wraz z innymi do usprawiedliwienia się, dlaczego bez rozkazu dobyli miasta i nie zaniechali szturmu, chociaż król wysłał dla powstrzymania ich, swego podwojskiego i kilka podręcznych pachołków.

Z tej przyczyny wojewoda, nie będąc pewien, czy nie spotka go nagana, albo nawet kara, zabrał z sobą kilkunastu przedniejszych rycerzy, a między nimi starego Maćka i Zbyszka, jako świadków, że podwojski dotarł do nich dopiero wówczas, gdy byli już na murach zamku i w chwili najzawziętszej bitwy z załogą. A co do tego, że uderzył na zamek: "tródno (mówił) pytać o wszystko, gdy wojska na kilka mil się rozciągają. Wysłany będąc w przodku, rozumiał iż ma powinność kruszyć przeszkody przed wojskiem i bić nieprzyjaciela, gdzie go napotka." Więc wysłuchawszy tych słów, król, książę Witold i panowie, którzy w duszy radzi byli temu, co się stało, nietylko nie przyganili wojewodzie i Sieradzanom ich postępku, ale sławili jeszcze ich męstwo, że tak wartko pożyli zamek i mężną załogę." Mogli wówczas Maćko i Zbyszko napatrzyć się największym głowom w Królestwie, bo prócz króla i książąt mazowieckich znajdowali się tam dwaj przywódcy wszystkich zastępów: Witold, który Litwinom, Żmujdzi, Rusinom, Besarabom, Wołochom i Tatarom przywodził — i Zyndram z Maszkowa, herbu "tego samego, co słońce", miecznik krakowski, główny sprawca wojsk polskich, przewyższający wszystkich znajomością spraw wojennych. Oprócz nich byli w tej radzie wielcy wojownicy i statyści: kasztelan krakowski, Krystyn z Ostrowa i wojewoda krakowski, Jaśko z Tarnowa i Poznański, Sędziwój z Ostroroga i Sędomierski: Mikołaj z Michałowic i proboszcz od św. Floryana, a zarazem podkanclerzy Mikołaj Trąba i marszałek królestwa: Zbigniew z Brzezia i Piotr Szafraniec podkomorzy krakowski i wreszcie Ziemowit, syn Ziemowita, księcia na Płocku, jeden między nimi młody, ale dziwnie "do wojny przemyślny", którego zdanie wysoce sobie sam wielki król cenił.

A w przyległej obszernej izbie czekali, aby być pod ręką i w razie zapytania radą się przysłużyć, najwięksi rycerze, których sława grzmiała szeroko w Polsce i za granicą; więc ujrzeli tam Maćko i Zbyszko Zawiszę Czarnego, Sulimczyka i jego brata Farureja i Skarbka Abdanka z Gór i Dobka z Oleśnicy, który swego czasu dwunastu niemieckich rycerzy w Toruniu na turnieju z siodła wysadził i olbrzymiego Paska Złodzieja z Biskupic i Powałę z Taczewa, który życzliwym im był przyjacielem i Krzona z Kozichgłów i Marcina z Wrocimowic, który wielką chorągiew całego królestwa nosił, Floryana Jelitczyka z Korytnicy i strasznego w ręcznem spotkaniu Lisa z Targowiska i Staszka z Charbimowic, który w pełnej zbroi przez dwa rosłe konie mógł przeskoczyć.

Było i wielu innych słynnych rycerzy przedchorągiewnych z rozmaitych ziem i z Mazowsza, których przedchorągiewnymi zwano dlatego, że w pierwszym szeregu stawali do bitwy. Lecz znajomkowie, a szczególnie Powała, radzi witali Maćka i Zbyszka i zaraz poczęli z nimi o dawnych czasach i przygodach rozmawiać.

—Hej!—mówił do Zbyszka pan z Taczewa.—Jużci ciężkie ty masz z Krzyżaki rachunki, ale tak tuszę, że im teraz za wszystkie czasy zapłacisz.

—Zapłacę, choćby krwią, jako i wszyscy zapłacim —odrzekł Zbyszko.

—A wiesz, że twój Kuno Lichtenstein jest ninie wielkim komturem?—ozwał się Paszko Złodziej z Biskupic.

—Wiem i stryj wiedzą też.

—Daj mi go Bóg spotkać — przerwał Maćko — bo ja osobną mam z nim sprawę.

—Ba! Przecie pozywaliśmy go i my — odpowiedział Powała — ale odrzekł, że urząd nie pozwala mu się potykać. No, teraz chyba pozwoli.

Na to zaś Zawisza, który zawsze mówił z powagą wielką, rzekł:

—Temu on będzie komu go Bóg przeznaczy.

Lecz Zbyszko z samej ciekawości wytoczył zaraz przez sąd Zawiszy sprawę stryjka i zapytał, czy nie zadość się stało ślubowaniu przez to, że Maćko potykał się z krewnym Lichtensteina, który się ofiarował w zastępstwo i takowego zabił.—I wszyscy zakrzyknęli, że zadość. Sam tylko zawzięty Maćko chociaż, ucieszył się z wyroku, rzekł:

—Ba, przecież pewniejszy byłbym zbawienia, gdybym samego Kunona spotkał!

I następnie poczęli mówić o wzięciu Gilgenburga i o przyszłej wielkiej bitwie, której spodziewali się wkrótce, bo przecie nie miał Mistrz nic innego do zrobienia, jeno królowi drogę zabiedz.

Ale gdy właśnie łamali głowy nad tem, za ile dni spotkanie może nastąpić, zbliżył się ku nim chudy i długi rycerz, przybrany w czerwone sukno z takąż mycką na głowie i rozłożywszy ręce, rzekł miękkim prawie niewieścim głosem:

—Pozdrowienie ci, rycerzu Zbyszku z Bogdańca!

—De Lorche! — zakrzyknął Zbyszko — tyś tu!

I chwycił go w objęcia, gdyż wdzięczne pozostało mu o nim wspomnienie, a gdy ucałowali się, jakby najlepsi przyjaciele, począł wypytywać z radością:

—Tyś tu po naszej stronie?

—Wielu może geldryjskich rycerzy znajduje się po tamtej stronie— odrzekł de Lorche — ale jam panu memu, księciu Januszowi, służby z Długolasu powinien.

—Toś ty dziedzicem po starym Mikołaju na Długolesie?

—Tak. Bo po śmierci Mikołaja i syna jego, któren pod Bobrownikami zabit. Długolas przypadł na cudną Jagienkę, a od lat pięciu moją niewiastę i panią.

—Dla Boga!—zawołał Zbyszko — powiadaj, jako ci to przyszło?

Lecz de Lorche powitawszy starego Maćka, rzekł:

—Dawny wasz giermek Głowacz powiedział mi, że was tu znajdę, a teraz czeka u mnie w namiocie i nad wieczerzą czuwa. Dalekoć to wprawdzie i na drugim końcu obozu, ale końmi prędko się przejedzie— więc jedźcie ze mną.

Poczem, zwróciwszy się do Powały, którego poznał w dawnieszych czasach w Płocku, dodał:

—I wy, szlachetny panie. Będzie to dla mnie szczęście i honor.

—Dobrze — odparł Powała.—Miło ze znajomymi ugwarzyć, a po drodze jeszcze się obozowi przypatrzym.

Więc wyszli, siąść na koń i jechać. Przedtem jednak sługa de Lorchego ponarzucał im na ramiona opończe, które widocznie przywiózł umyślnie. Ow, zbliżywszy się do Zbyszka, pocałował go w rękę i rzekł:

—Pokłon i cześć wam, panie. Jam dawny sługa wasz, ale w ciemności nie możecie mnie rozeznać. Czy pamiętacie Sanderusa?

—Prze-Bóg!—zawołał Zbyszko.

I na chwilę ożyły w nim wspomnienia przeżytych smutków, bólów i dawnej niedoli, tak samo, jak parę tygodni temu, gdy po połączeniu się wojsk królewskich z chorągwiami książąt mazowieckich, spotkał po długiem niewidzeniu dawnego swego giermka Hlawę.

Więc rzekł:

—Sanderus! Hej! Pamiętam i te dawne czasy i ciebie! Cóżeś od onej pory porabiał i gdzieś się obracał? Zali już nie nosisz relikwii?

—Nie, panie. Aż do ostatniej wiosny byłem klechą przy kościele w Długolesie, ale że nieboszczyk ojciec mój wojennem rzemiosłem się zajmował, przeto, gdy wojna wybuchła, zaraz mi zbrzydła miedź na kościelnych dzwonach, a zbudziła się chętka do żelaza i stali.

—Co słyszę!—zawołał Zbyszko, który jakoś nie mógł wyobrazić sobie Sanderusa, stawającego z mieczem, rohatyną, albo toporem do boju.

Ow zaś rzekł podając mu strzemię:

—Rok temu z rozkazu biskupa płockiego chodziłem do pruskich krajów, przez co znaczną obsługę oddałem, ale to później opowiem, a teraz siadajcie Wasza Wielkość na koń, gdyż ów grabia czeski, którego wołacie Hlawa, czeka na was z wieczerzą w namiotach pana mego.

Więc Zbyszko siadł na koń i zbliżywszy się do pana de Lorche, jechał w pobok, aby swobodnie za nim rozmawiać, albowiem ciekawy był jego dziejów.

—Okrutniem rad—rzekł — iżeś po naszej stronie, ale mi to dziwne, coś przecie u Krzyżaków służył.

—Służą ci, którzy żołd biorą — odparł de Lorche— a jam go nie brał. Nie. Jam, między Krzyżaków przyjechał w tym jeno celu, aby przygód szukać i pancerz rycerski pozyskać, który, jak ci wiadomo, z rąk polskiego księcia pozyskałem. I bawiąc długie lata w tych krajach, poznałem po czyjej stronie słuszność, a gdym się przytem tu ożenił i osiedlił, jakże mi było przeciw wam stawać? Jam już tutejszy i patrz, jakom się mowy waszej wyuczył. Ba! swojej już nieco zapomniałem.

—A twoja majętność w Geldryi? Bo jakom słyszał, toś tamtejszemu władcy pokrewny i dziedzic wielu zamków i włości.

—Dziedzictwo moje krewnemu Fulkonowi de Lorche ustąpiłem, który mi je spłacił. Pięć roków temu byłem w Geldryii i dostatki wielkie stamtąd przywiozłem, za którem się na Mazowszu okupił.

—A jakże się to stało, żeś się z Jagienką z Długolasu ożenił?

—Ach!— odpowiedział de Lorche — kto zdoła odgadnąć niewiastę? Dworowała ci ona ze mnie zawsze, aż gdy mając tego dosyć, oświadczyłem jej, że do Azyi na wojnę z żalu pojadę i już nigdy nie wrócę, rozpłakała się niespodzianie i rzekła: "To ja mniszką ostanę". Padłem jej do nóg za te słowa, a we dwie niedziele później biskup płocki pobłogosławił nam w kościele.

—Dzieci zaś macie?—zapytał Zbyszko.

Po wojnie Jagienka wybiera się do grobu waszej królowej Jadwigi, aby ją o błogosławieństwo uprosić — odrzekł, wzdychając de Lorche.

—Dobrze. Powiadają, że to pewny sposób i że w tych rzeczach niemasz lepszej nad naszą świętą królowę orędowniczki. Walne spotkanie nastąpi za kilka dni, a potem będzie spokój.

—Tak.

—Ale Krzyżacy pewnie cię za zdrajcę poczytują.

—Nie!— rzekł de Lorche. — Wiesz, jako czci rycerskiej przestrzegam. Jeździł Sanderus ze zleceniami biskupa płockiego do Malborga, więc posłałem przez niego pismo do mistrza Ulryka, w którem wypowiedziałem mu służbę i wyłuszczyłem mu przyczyny, dla których po waszej stronie staję.

—Ha! Sanderus!—zawołał Zbyszko.—Mówił mi, że mu śpiż na dzwonach zbrzydł i że do żelaza zbudziła się w nim chętka, co mi i dziwne, bo zajęcze zawsze miał on serce.

A pan de Lorche odrzekł:

—Sanderus tyle — ma ze stalą, albo z żelazem do czynienia, że mnie i moich giermków goli.

—Tak to?— zapytał rozweselony Zbyszko.

Czas jakiś jechali w milczeniu, poczem de Lorche podniósł oczy ku niebu i rzekł:

—Prosiłem was na wieczerzę, ale nim zajedziem, to chyba będzie śniadanie.

—Miesiąc jeszcze świeci — odparł Zbyszko.—Jedźmy.

Więc zrównawszy się z Maćkiem i Powałą jechali dalej razem we czwórkę szeroką obozową ulicą, którą wytykano zawsze z rozkazu dowódcy między namiotami i ogniskami, aby przejazd był wolny. Chcąc dostać się do stojących na drugim końcu obozu chorągwi mazowieckich, musieli go cyły wzdłuż przejechać.

—Jak Polska Polską — ozwał się Maćko — jeszcze takich wojsk nie widziała, bo spłynęły narody ze wszystkich krain ziemi.

—Żaden też inny król takich nie postawi— odpowiedział de Lorche — bo żaden tak potężnem państwem nie władnie.

A stary rycerz zwrócił się do Powały z Taczewa:

—Ile, mówicie, panie, przyszło chorągwi z kniaziem Witoldem?

—Czterdzieści — odrzekł Powała. — Naszych, polskich wraz z Mazurami, jest pięćdziesiąt, ale nie tak okryte, jak Witoldwe, bo u niego czasem i kilka tysięcy ludzi pod jednym znakiem służy. Ha! Słyszeliśmy iż Mistrz rzekł, iż to hołota lepsza do łyżek, niż do miecza, ale bogdaj że w złą godzinę to wymówił, bo tak myślę, że litewskie sulice okrutnie się od krzyżackich juchy zaczerwienią.

—A ci, wedle których teraz przejeżdżamy, którzy są?—zapytał de Lorche.

—To Tatary; przywiódł ich Witoldowy hołdownik Saladyn.

—Dobrzy do bitwy?

—Litwa umie z nimi wojować i znaczną ich część podbiła, z której przyczyny musieli na tę wojnę przyciągnąć. Ale zachodniemu rycerstwu ciężko z nimi, gdyż oni w ucieczce straszniejsi, niż w spotkaniu.

—Przypatrzmy się im bliżej — rzekł de Lorche.

I podjechali ku ogniskom, które otaczali ludzie z nagiemi całkiem ramionami, odziani mimo pory letniej w owcze tułuby wełną do góry. Większa część ich spałą wprost na gołej ziemi, albo siedziało w kuczki przy płonących stosach, niektórzy skracali sobie godziny nocne, podśpiewując przez nos dzikie pieśni i uderzając do wtóru jednym piszczelem końskim o drugi, co czyniło dziwny i nieprzyjemny łoskot; inni mieli małe bębenki lub brzdąkali na naciągniętych cięciwach łuków. Inni żarli świeżo wyjęte z ognia dymiące, a zarazem krwawe kawały mięsiwa, na które dmuchali wzdętemi, sinemi wargami, Wogóle wyglądali tak dziko i złowrogo, że łatwiej ich było wziąć za jakieś okropne stwory leśne, niż za ludzi. Dymy ognisk były gryzące od końskiego i baraniego tłuszczu, który w nich topniał, a prócz tego rozchodził się na okół nieznośny swąd przepalonej sierści, przygrzanych stułubów i ckliwa woń świeżo zdartych skór i krwi. Z drugiej, ciemnej strony ulicy, gdzie stały konie, zawiewało ich potem. Szkapy owe, których kilkaset trzymano dla rozjazdów w pobliżu, wygryzły trawę z pod nóg, gryzły się między sobą, kwicząc przeraźliwie i chrapiąc. Koniuchowie uśmierzali walkę głosem i batami z surowca.

Niebezpiecznie było zapuszczać się w pojedynkę między nich, gdyż dzicz to była niesłychanie drapieżna. Tuż za nimi stały niewiele mniej dzikie watahy Besarabów, z rogami na głowach, długowłosych Wołochów, noszących miast pancerzy drewniane malowane deski na piersiach i plecach z niezgrabnymi wizerunkami upiorów, kościotrupów lub zwierząt; dalej Serby, których uśpiony teraz obóz rozbrzmiewał we dnie w czasie postojów jakby jedna wielka lutnia, tyle w nim było fletni, bałabajek, multanków i różuych narzędzi muzycznych.

Swieciły ognie, a z nieba wśród chmur, które mocny wiatr rozwiewał, świecił jasny wielki miesiąc i przy owych blaskach przypatrywali się nasi rycerze obozom. Za Serbami stała nieszczęsna Żmujdź. Niemcy wytoczyli z niej potoki krwi, a jednak na każde wezwanie Witolda, zrywała się do nowych bojów. I teraz, jakby w przeczuciu, że niedola jej skończy się wkrótce raz na zawsze, przyciągnęła tu przejęta duchem tegoż Skirwoiłły, którego samo imię przejmowało Niemców wściekłością i trwogą. Ogniska żmujdzkie stykały się wprost z litiwskiemi, gdyż ten sam był to naród, ten sam obyczaj i mowa.

Lecz przy wjeździe do litewskich obozów posępny obraz uderzył oczy rycerzy. Oto na zbitej z okrąglaków szubienicy zwieszały się dwa trupy ludzkie, które wiart kołysał, huśtał, okręcał i podrzucał z taką siłą, że aż bale szubienicy skrzypiały żałośnie. Chrapnęły na widok trupów i przysiadły nieco na zadach konie, więc rycerze poczęli się żegnać pobożnie, a gdy przejechali, Powała rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Praktyczne rady dla naszych gospodyń.

(Ciąg dalszy.)

297. Ogień w jednej chwili da się rozpalić, gdy na trochę cienko porąbanego drzewa nałoży się drobniejszych węgli kamiennych, skropi naftą i podpali.

298. Okna zamarźnięte oczyści się, obmywszy je letnią słoną wodą.

299. Okno, zapruszone piaskiem, węglem itp. oczyści się, wpuściwszy doń kroplę świeżej oliwy.

300. Oko, zapruszone wapnem niegaszonem, wymyć natychmiast wodą z cukrem, która ma tę własność, że szybko ból usuwa i przez połączenie wapna z cukrem czyni go nieszkodliwem.

301. Oleander będzie miał dużo kwiatów, gdy z wczesną wiosną stać będzie na dużym słońcu i o ile można nie na deszczu. Korona oleandra wymaga gorąca i suchości. Korzenie zaś potrzebują dużo wilgoci i dlatego najlepiej trzymać ciągle doniczkę w naczyniu, napełnionem wodą. W porze zimowej dobrze jest podlewać wodą ciepłą.

302. Olej mętny sklaruje się przez wsypanie do butelki łyżki soli.

303. Olej do jedzenia, aby nie zjełczał, obwiązać otwór butelki płóciennym gałgankiem, aby miał dużo powietrza.

304. Oliwę do jedzenia trzymać zawsze w chłodnem miejscu lekko przykorkowaną.

305. Opale bardzo są czułe na zmianę powietrza; w czasie zimna tracą swój blask czerwono-zielony i całą piękność; a chcąc je długo zakonserwować, używać je tylko w mieszkaniu.

306. Opalenie twarzy obmywać na noc mlekiem kwaśnem i nie spłukiwać a tylko lekko osuszać. Rano obmyć twarz czystą wodą.

307. Oparzenie lekkie okładać zimnem słodkiem mlekiem. W krótkim czasie ból ustanie i czerwoność zniknie.

308. Oparzone miejsca, gdy skórka nie starta, posmarować jodyną, a zaraz palić przestanie.

309. Oparzone miejsce posmarować zaraz surowem białkiem. Powtarzać tę czynność dopóki ból dokucza, a białko przysycha. Powłoka z białka ból uśmierza i nie dopuszcza pęcherza.

310. Orzechy włoskie po oczyszczeniu z zielonej łupinki przesypać na parę dni świeżym sproszkowanym wapnem, potem wymyć i wysuszyć. Orzechy takie mają piękny biały kolor, a nic na dobroci nie tracą.

311. Orzechy włoskie utrzymyją się w świeżości przez całą zimę, zakopawszy je w piasek, który raz na tydzień wodą polewać.

312. Orzechy włoskie będą jak świeże i dadzą się obrać ze skórki, gdy zostaną nalane dobrze osoloną wrzącą wodą i postoją w niej dopóki woda zupełnie nie ostygnie.

313. Osy ukąszenie natrzeć zaraz mocno natką z pietruszki, a ból zaraz się usunie i miejsce ukąszone nie spuchnie.

314. Owoce, przekładane w beczkach chmielem, utrzymują się w świeżości.

315. Owoce, przeznaczone do przewiezienia, układać w płaskie skrzynki jedną warstwą, przesypując je pszennemi otrębami i dając z nich na 3 cm. grubą warstwę z wierzchu i ze spodu. Skrzynki te muszą być z wierzchu zabite i tak napełnione, aby się owoc w nich nie poruszał.

316. Owoce jak: wiśnie, agrest, jagody czarne itp. oczyścić z korzonków, nałożyć w czyste butelki, obwiązać pęcherzem i gotować "au bain mare", a będą jak świeże przez całą zimę.

317. Owoce, kwiaty i warzywa są ładniejsze i smaczniejszo zrywane przed wschodem i po zachodzie słońca.

318. Owoce, jak: jabłka, gruszki, trochę nadmarznięte ułożyć w ciemnem i chłodnem a nie mroźnem miejscu. Zamróz zupełnie z nich wyjdzie.

319. Palce, poplamoine łapisem, oczyszczą się przez potarcie kawałkiem cyanku potasu, umieszczonego w wacie.

320. Parasol mokry suszyć postawiwszy go w miednicy rączką do dołu, aby woda po prętach ociekała. Tym sposobem drut, w górze łączący pręty, nie zardzewieje i nie pęknie tak łatwo.

321. Paznokcie u nóg, gdy wrastają, moczyć często nogi, a paznokieć środkiem zeskrobywać szkłem, aby był zawsze cienki. Prócz tego w górze zarówno obcinać, nie zarzynając boków a tylko w środku wycinać mały ząbek.

322. Pchły w łóżku zginą, gdy się skropi pościel i bieliznę sokiem z cytryny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Sprawy Zjednoczenia

**M. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Płn. Ameryki.**



**ZARZĄD CENTRALNY:**

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZY SKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.

Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

**RADNI.**

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

**Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:**

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st.
Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym
4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
5. Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M.—M. Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza—M. Szcześniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

## TABELA PODATKOWA

**Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego**

pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.

przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

| WIEK | | Miesięczny podatek za pośmiertne na | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| od | do | $200 $ C | $250 $ C | $300 $ C | $350 $ C | $400 $ C | $500 $ C |
| 16 | 19 | 16 | 19 | 20 | [illegible] | 30 | 36 |
| 19 | 20 | 17 | 19 | 21 | 27 | 33 | 39 |
| 20 | 21 | 18 | 21 | 23 | 30 | 36 | 42 |
| 21 | 22 | 19 | 22 | 25 | 33 | 39 | 45 |
| 22 | 23 | 20 | 23 | 27 | 36 | 42 | 48 |
| 23 | 24 | 21 | 24 | 29 | 39 | 45 | 51 |
| 24 | 25 | 22 | 25 | 31 | 42 | 48 | 54 |
| 25 | 26 | 23 | 26 | 33 | 45 | 51 | 57 |
| 26 | 27 | 24 | 27 | 35 | 48 | 54 | 60 |
| 27 | 28 | 25 | 28 | 37 | 51 | 57 | 63 |
| 28 | 29 | 26 | 29 | 39 | 54 | 60 | 66 |
| 29 | 30 | 27 | 30 | 41 | 57 | 63 | 69 |
| 30 | 31 | 28 | 31 | 43 | 60 | 66 | 72 |
| 31 | 32 | 29 | 32 | 45 | 63 | 69 | 75 |
| 32 | 33 | 30 | 33 | 47 | 66 | 72 | 78 |
| 33 | 34 | 31 | 34 | 50 | 69 | 75 | 81 |
| 34 | 35 | 32 | 35 | 52 | 72 | 78 | 84 |
| 35 | 36 | 33 | 36 | 55 | 75 | 81 | 87 |
| 36 | 37 | 34 | 37 | 57 | 78 | 84 | 90 |
| 37 | 38 | 35 | 38 | 59 | 81 | 87 | 93 |
| 38 | 39 | 36 | 39 | 61 | 84 | 90 | 96 |
| 39 | 40 | 37 | 40 | 63 | 87 | 93 | 99 |
| 40 | 41 | 38 | 43 | 65 | 90 | 96 | 1.02 |
| 41 | 42 | 39 | 46 | 68 | 93 | 99 | 1.05 |
| 42 | 43 | 40 | 49 | 70 | 96 | 1.02 | 1.08 |
| 43 | 44 | 43 | 52 | 73 | 99 | 1.05 | 1.11 |
| 44 | 45 | 46 | 55 | 76 | 1.02 | 1.08 | 1.14 |
| 45 | 46 | 49 | 58 | 79 | 1.05 | 1.11 | 1.17 |
| 46 | 47 | 52 | 61 | 82 | 1.08 | 1.14 | 1.20 |
| 47 | 48 | 55 | 64 | 85 | 1.11 | 1.17 | 1.23 |
| 48 | 49 | 58 | 67 | 88 | 1.14 | 1.20 | 1.26 |
| 49 | 50 | 61 | 70 | 91 | 1.17 | 1.23 | 1.30 |

**Wstępne dla mężczyzn i niewiast**

od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c. od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

## Uwiadamiam Sz. braci w Zjednoczeniu,

**iż nasz PIKNIK odbędzie się dnia 11 sierpnia w ogrodzie pani Nehr Riverside, Ill. Zarząd Centralny prosi Sz. Tow. Zjednoczenia, aby były łaskawe, wybrać Komitet do pomocy na przyszłem swojem posiedzeniu i nazwiska tychże przysłali na ręce sekr. jen.**
**Wimieniu Zarządu Centralnego W. Zwierzyński sekr. jen.**

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

### Dziwne rzeczy.

Dwaj opowiadali sobie niestworzone rzeczy. Jeden opowiada, że w jego kraju jest rzeka tak rybna, że nie trzeba wędek ani sieci, tylko garnkiem nabrać, to pół wody, pół ryb.

— To głupstwo — powiada drugi — u nas jest taka rzeka, że w niej niema wody, tylko same ryby.

# Z AMERYKI.

### Ciekawy prorok.

**Plainwell, Mich.**, 19 lipca. — Opis przeszłego miesiąca przez profesora H. K. Allena, michigańskiego astrologa, niedawno został wydany i połączenie się trzech planet Marsa, Saturna i Hershela, według jego zdania pokazuje, że wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Japonią jest bliską. Obecny zatarg pomiędzy obydwoma państwami zaostrzy się i nakoniec zakończy się wojną — najstraszniejszą wojną w historyi światowej roku 1908, która się nie skończy pierwej niż w r. 1911, powodując zmianę mapy.

Przeciw Stanom Zjednoczonym staną Japonia i Chiny i pomoc, którą Niemcy mogą im nieść bez żadnych zatargów międzynarodowych. Francya skorzysta z postawy Niemiec i przywłaszczy sobie największy pożądany obszar ziemi. Rosya zostanie przyjaciółką Stanów Zjednoczonych i jak Niemcy zagarnie nowe obszary ziemi. Anglia zostanie zmuszona do wojny z powodu zatargów, wynikających z walki, a postawa jej będzie zależała od kwestyi, wynikających z wojny. Strata ze strony Stanów Zjednoczonych tak w majątku, jak i w ludziach będzie bardzo wielką, lecz Stany Zjednoczone zwyciężą i zachowają swoją odrębność narodową i postawę najsilniejszego mocarstwa w świecie. Wszystko to przepowiada astrolog Allen.

Straszne katastrofy kolejowe, zatargi robotnicze, ognie i wogóle inne nieszczęścia mają nastąpić w sierpniu i wrześniu, a po zaćmieniu księżyca, 24 lipca straszne zamieszanie zapanuje w całym kraju. Liczne nieszczęścia będą miały miejsce przy obu wybrzeżach.

Dalej niedojrzały prorok przepowiada, że w następnych kilku miesiącach nastąpią bratobójcze walki robotników, które sprowadzą panikę na kraj w przyszłym roku.

### Proces trustu.

**New York**, 19 lipca. — W procesie, który się tu dziś rozpoczął przeciw kompanii American Tobacco Co., i 64 kompaniom posiłkowym, z których każda jest oskarżona, oczekują, że rząd federalny zada jeden z najstraszniejszych ciosów trustom od czasu, jak prezydent Roosevelt zaczął je prześladować.

Proces rozpocznie się w sądzie obwodowym Stanów Zjednoczonych w dystrykcie nowoyorskim na podstawie antytrustowego aktu Shermana. Zawezwani przed sąd i oskarżyciele przedstawiają ugodę, do której doprowadziło śledztwo trustu tytoniowego i jego połączonych interesów, rozpoczęte w zeszłą zimę przed wielkim sądem przysięgłych.

Do procesu należy także angielski trust tytoniowy. Rząd miał odkryć piśmienną ugodę pomiędzy kompaniami American Tobacco Co. i Imperial Tobacco Co., angielskim trustem, przez którą trust amerykański usuwa się z pola trustu angielskiego, a trust angielski ze Stanów Zjednoczonych. Pozostały handel światowy tytoniem amerykańskim, pod warunkami ugody, należy się kompanii znanej pod nazwiskiem British American Tobacco Co., która się zorganizowała w roku 1901. Dwie trzecie akcyi tej kompanii należą do American Tobacco Co. W ten sposób trust wyrobił sobie monopol wszechświatowego handlu tytoniem amerykańskim.

Zapewne dwie kompanie angielskie nie należą pod jurysdykcyę sądu federalnego, lecz rząd federalny żąda, aby sąd zabronił kupowania tytoniu od tych kompanii, aż klika zostanie rozwiązaną. Ugoda pomiędzy kompaniami American i Imperial została zawartą po kilkoletniej walce.

Organizacya trustu tytoniowego miała początek z założeniem kompanii America Tobacco Co. w r. 1889 z połączeniem pięciu współzawodniczących kompanii z połączonym kapitałem $25,000,000 i rocznem spotrzebowaniem $15,000,000 funtów tytoniu. Trust obecnie posiada około $75,000,000 wartości.

### Burze i wylewy.

**Pittsburg, Pa.**, 19 lipca. — W zachodniej Pennsylvanii i zachodnim Ohio srożyła się gwałtowna burza, oraz 24 godzin trwający ulewny deszcz. Rzeki i potoki górskie wezbrały. Komunikacye są poprzerywane, kilku ludzi zabitych, a setki rodzin nie mają dachu nad głową. Na torze kolei West Maryland woda pozrywała szyny i uniosła je o kilka mil. Linia Baltimore and Ohio i Dry Forks R. R. jest pod wodą na ogromnej przestrzeni.

Miasteczka Grafton, Rawesburg i Tunnelton w dolinie rzeki Tygart są zupełnie zalane.

W miasteczku McCombs, W. Va., woda uniosła dom, w którym znajdowało się 3 drobnych dzieci. Wszystko troje potonęło.

**Clarksburg, W. Va.**, 19 lipca. — Burza, oberwanie chmury i powódź wyrządziły tu szkody na przeszło pół miliona dolarów. W Evansville woda zabrała kościół sekty "Zjednoczonych braci". Miasteczko Weston jest pod wodą, a mieszkańcy komunikują się na łodziach.

**Celina, O.**, 19 lipca. — Wskutek ulewy, woda wylewa tu ze słynnego, największego na świecie zbiornika. Młodzież łowi karpie po ulicach.

### Ucieczka rewolucyonisty.

**San Francisco, Cal.** 20 lipca. — Znany zabójca ministra Bogolepowa, Kasprowicz, umknął podczas deportacyi do Syberyi i dostał się po różnych przygodach do Władywostoku, skąd odpłynął do Japonii, a obecnie znajduje się na wolnej ziemi amerykańskiej pod przybranem nazwiskiem. Kasprowicz uciekł z Syberyi 20-go marca.

Szpiegowie moskiewscy śledzą za zbiegiem.

### Nowe prawo pocztowe.

**Washington, D. C.**, 20 lipca. — Od dawnych lat tak Amerykanie jak i obcokrajowcy nadsyłali do Stanów Zjednoczonych z innych krajów karty pocztowe zapisane po obu stronach, chociaż w tym kraju jedna strona karty pocztowej wyłącznie była przeznaczona na adres.

Kilka miesięcy temu prawa pocztowe i reguły w Stanach Zjednoczonych zostały zmienione nieco, ale nie dotyczyło to kart pocztowych.

Aby zapobiedz dalszym zawikłaniom, jeneralny pocztmistrz Meyer wydał dzisiaj rozporządzenie, obowiązujące od dnia 1 sierpnia, 1907 roku, że wierzchnia strona karty pocztowej może być oddzielona linią w jednej trzeciej części od lewego brzegu karty i na tej części wolno pisać zawiadomienia itp., a część od prawego brzegu ma być użyta wyłącznie na adres. Wolno także przykleić bardzo cienki kawałek papieru czy to zapisany czy zadrukowany. Ogłoszenia, ilustracye albo pismo wolno zamieszczać na odwrotnej stronie karty, oraz na frontowej od lewego brzegu, ale na to wolno użyć tylko jednę trzecią część frontowej strony.

### Strajk.

**Duluth, Minn.**, 20 lipca. — Transport kruszcu żelaznego na wielkich jeziorach zostanie zupełnie uniemożliwiony i praca w kopalniach okręgu Mesaba zupełnie wstrzymana, o ile nie skończy się strajk robotników ładujących kruszec w portach Duluth i Two Harbor. Strajkujący żądają 25 centów podwyżki dziennie. Kompania odmawia. Od soboty nie odszedł stąd ani jeden transport kruszcu, wskutek tego, że strajk objął tysiące robotników; ruch na kolejach, wiodących do okręgu kopalnianego, zmniejszył się znacznie.

### Nieszczęście na kolei.

**Salem, Mich.**, 21 lipca. — Pociąg kolei Pere Marquette, wiozący robotników od pracy, najechał około krzyżówki Washburn na pociąg ciężarowy, wskutek czego 12 ludzi zginęło na miejscu, a około 100 zostało poranionych, z których około 30 umrze.

### Waryat morduje familię.

**Muskegon, Mich.**, 23 lipca. — Henry Scutcheon, który dostał pomieszania zmysłów wskutek niepowodzeń finansowych, zamordował swoją żonę, syna i teścia w napadzie szału. Morderca po dokonaniu zbrodni zażył truciznę.

### Burze.

**La Crosse, Wis.**, 23 lipca. — Wielka burza szalała w okolicach, przez które przechodzą koleje Milwaukee, Northwestern i Bwilington. W wielu miejscach szyny kolejowe zostały popsute i komunikacya została przerwaną na kilkanaście godzin.

Prawie wszystkie druty telegraficzne zostały pozrywane. Straty na farmach są olbrzymie.

W Racine, Wis., poczyniła burza wielkie szkody.

### Zderzenie się pociągów.

**Marshaltown, Ia.**, 23 lipca. — Pociąg pasażerski kolei Northwestern najechał na pociąg naładowany mięsem, wskutek czego jedna osoba została zabita, maszynista pociągu został śmiertelnie poranionym, a pasażerowie wskutek silnego zderzenia powypadali ze swych siedzeń.

### Zatonięcie okrętu.

**San Francisco, Cal.**, 22 lipca. — Wskutek zderzenia się okrętu pasażerskiego Columbia z barką San Pedro, około wybrzeży kalifornijskich, 150 pasażerów utonęło w sobotę wieczorem.

Na okręcie Columbia jechało 300 pasażerów. Zatonięcie było tak szybkim, że z wielkim trudem uratowano połowę pasażerów. Wszystkie kobiety utonęły podczas ratowania tonących.

### 4,430 porażonych.

**Philadelphia, Pa.**, 19 lipca. Wielka uroczystość dorocznego zjazdu Elków zaminiła się tu w groźną katastrofę. W skutek nadmiernego gorąca 4,430 osób uległo porażeniu słonecznemu. Z tych dwie już zmarły, a 50 walczy ze śmiercią. Pozostałych rozwieziono ambulansami do ich domów lub szpitali. Na ulicach zebrało się około miliona ludzi, by przypatrzyć się paradzie na sześciomilowej przestrzeni Broad street, w której brało udział 10,000 Elków. Gorąco i ścisk były nie do zniesienia. Nagle spadł deszcz ulewny i rozpędził zgromadzonych.

W całem mieście dzień zjazdu obchodzono jako uroczyste święto. W zjeździe brało udział 10,000 delegatów ze 100 lóż, rozsianych od Atlantyku do Pacyfiku.

## Dział Gospodarczy.

### By z krów był dochód.

Od niepamiętnych czasów uprawa roli z hodowlą inwentarza gospodarskiego szła zawsze w parze, najbardziej zaś użytecznem stworzeniem chowanem przez rolnika jest niezaprzeczanie krowa. Ta atoli powinna być dobrą i to w całem tego słowa znaczeniu. Ileż to jednak spotykamy gospodarstw, w których krowa uważaną jest za zło konieczne, czyli inaczej mówiąc, służy za maszynę do wyrabiania nawozu. W takich gospodarstwach zazwyczaj krowy bywają traktowane po macoszemu; w lecie żywią się najlichszą trawą spotykaną na naszych ubogich pastwiskach, w zimie zaś słomą z domieszką plew i na tem koniec. W takich gospodarstwach uważa się za rzecz zwykłą podnosić zgłodniałe, zamorzone krowiny ku wiośnie za ogony, a gospodarz z upragnieniem wyczekuje cieplejszej pory, by jego bydło mogło się wyżywić na pastwisku własnym przemysłem.

Niejednemu z czytelników słowa te wydadzą się wprost śmiesznemi, niestety można jednak zaręczyć, że wielu jeszcze gospodarzy w sposób powyższy żywi swoje krowy. Zdarza się widzieć w latach względnie urodzajnych obory, składające się z 70 krów, od których przeciętna ilość mleka w porze zimowej nie przenosi dziennie 10 garncy. Czyż może być w takiem gospodarstwie mowa o jakim dochodzie z krów?

Krowa daje dochód gospodarzowi li tylko wtedy, jeżeli sama przez się jest mleczna. a przytem dobrze żywiona. Mleczność krowy poznaje się podług niektórych oznak zewnętrznych, te atoli bywają wielorakie.

1. Delikatna, elastyczna skóra na łopatkach i wogóle na bokach.

2. Szerokie odstępy między żebrami.

3. Duże, rozwinięte wymię o dużych dojkach z wysoko sięgającą tak zwaną "tarczą mleczną" pomiędzy tylnemi nogami. Skóra na wymieniu powinna być możliwie cienka i elastyczna, nigdy zaś gruba i porosła sierścią. Wogóle nigdy wymię nie powinno być mięsiste, to znaczy, że po wydojeniu ma zwijać, jak pofałdowany worek.

4. Pod brzuchem powinna być dobrze rozwinięta tak zwana "żyła mleczna", czyli "zdrój".

5. Cały tułów, a głównie tylna część wraz z krzyżem, powinny być doskonale rozwinięte.

6. Sierść krowy powinna być krótka i połyskująca.

7. Szyja cienka, głowa mała, z rogami naprzód wystającemi, ku sobie zagiętemi.

8. Ogon cienki i delikatne suche nogi.

9. Wygląd krowy powinien być wogóle łagodny.

Z pomiędzy wielu ras bydła do najmleczniejszych zaliczane są rasy nizinne, wychowane na żyznych pastwiskach, położonych u wybrzeży morskich. Za najmleczniejsze uważane są krowy angielskiej rasy Jersey, a także Holenderskie i Oldenburskie.

Pokrywając nasze krajowe dobre krowy stadnikami wyżej wymienionych ras, otrzymujemy częstokroć śliczne krzyżowane bydło, ustępujące bardzo mało pod względem mleczności krowom sprowadzonym, lecz przewyższając je znacznie pod każdym innym względem gospodarskim.

Najgłówniejszą zaletą bydła krzyżowanego jest jego łatwe przystosowanie się do miejscowych warunków, niewybredność w pastwisku, względna odporność na choroby i podatność do tuczenia. Wszystkiego tego nie można powiedzieć o krowach sprowadzanych, które przedewszystkiem przyzwyczajają się trudno do klimatu, i podlegają łatwo chorobom płucnym.

Pozwolić sobie może na sprowadzenie z zagranicy stadnika niewątpliwie tylko gospodarz zamożny, większość zaś postępowych rolników posługuje się buhajami rasowymi wyhodowanymi w kraju. Kogo jednak nie stać i na ten wydatek, niech się zaopatrzy w byczka, kupując go cielęciem kilkotygodniowem w któremś z wzorowych gospodarstw. Z takiego cielaka już po roku będzie miał doskonałego rozpłodnika. Przy kupowaniu byka należy mieć na uwadze następujące zasady:

1. Buchaj nie powinien nigdy od pierwiastki, czyli krowy pierwszy raz się cielącej. Najlepiej jest szukać stadnika po krowie 5—8letniej, która w tym wieku bywa najbardziej mleczna.

2. Stadnik powinien pochodzić od krowy bardzo mlecznej i zdrowej.

3. Ojciec tego stadnika powinien również pochodzić od krowy z poręczoną mlecznością.

4. Budowa stadnika powinna być dobra,o ile możności bez zarzutu.

Mając te cztery punkty na uwadze i pewność, że dany stadnik posiada w sobie wszystkie te zalety, możemy go śmiało kupować, bądź to jako cielę, bądź jako sztukę dorosłą.

Gospodarz, zamierzający hodować krowy w swojem gospodarstwie, nie powinien nigdy oglądać się na różnicę kilku lub kilkunastu dolarów więcej, wydanych przy kupowaniu cielęcia lub byczka, przeznaczonego w przyszłości na rozpłodnika, bo jak mówi stare przysłowie: "Za tanie pieniądze psy mięso jedzą", a co w danym wypadku trzeba koniecznie przypomnieć gospodarzowi, ubiegającemu się za taniem kupieniem stadnika.

Gospodarz posiadający dobrego stadnika, powinien zwrócić baczną uwagę na wybór krów,przeznaczonych na matki dla przyszłego pokolenia.

Na matki kwalifikują się jedynie krowy dobrze zbudowane, a przytem mleczne. Wartość zewnętrzną krowy łatwo ocenić możemy, stosując wyżej przytoczone przepisy; trudniejsza za to jest sprawa z ocenieniem właściwej jej wartości, jako dójki, aczkolwiek wartość ta z wyglądem zewnętrznym w pewnym jest stosunku. Chcąc jednak dokładniej ocenić wartość mleczną krowy, trzeba zaprowadzić koniecznie t. zw. udoje próbne.

Zresztą na jedno jeszcze muszę zwrócić uwagę naszych gospodarzy, szczególnie małorolnych, a mianowicie na użytkowanie krów do zaprzęgu. U nas, w starym kraju pomimo nawoływań pism rolniczych ten rodzaj użycia krowy należy jeszcze do rzadkości, raz z tego powodu, że nasz ubożuchny włościanin chciałby w każdym kierunku naśladować bogacza i czy go na to stać, czy nie, trzyma konie, które najczęściej są powodem ruiny każdego mniejszego gospodarstwa. Drugą przyczyną, dlaczego u nas nie używają krów do zaprzęgu, bywa to, że zwyczajnie nasi włościanie nie mają co zaprzęgać, boć przecie ich bydło z wiosną ledwie nogami włóczy, więc jak tu myśleć o tem, by miało ciągnąć pług lub bronę?

Inaczej przedstawia się ta sprawa w innych częściach Europy, jak Szląsk, Morawy, Czechy, lub Austrya dolna. Tam włościanin małorolny nie trzyma nietylko koni, ale nawet wołów, tam wszelką robotę gospodarską uskutecznia on krowami. Krowami wozi nawóz, bronuje, wałuje, zaprzęga krowy do siewnika, krowami jedzie na targ, a nawet do kościoła, robi zaś tak nietylko włościanin ubogi, ale i każdy zamożny kmieć.

W porze letniej, kiedy na roboty gospodarskie czas jest najgorętszy, nie można zauważyć w tych krajach nigdzie,by robiono końmi,chyba na obszarach dworskich.

Zdaje się jednak, że krowy tamtejsze mają lepsze utrzymanie i staranniejszą pielęgnacyę, nie widać tam bowiem żadnej mizeroty.owszem wszystko było rosłe, dobrze odżywione i tak czyściutkie, że aż połyskuje do słońca. Rasą powszechną są tam K u l e n d e r y, albo bydło krajowe, skrzyżowane z Bernerami, to ostatnie przypomina wyglądem zwyczajne u nas Simenthalery. Krowy chodzą tam w chomątach podobnie, jak u nas konie, rzadziej widzi się jarzma czołowe, takich zaś jarzm, jakich używają u nas, nigdzie nie widziałem.

Krowy przy takiej pracy dobrze się doją i dają 5 do 7 litrów mleka dziennie.

Że użycie krów do pracy jest korzystniejszem od posługiwania się do tego celu końmi, jest rzeczą łatwą do zrozumienia, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że na kupno krowy trzeba wydać o połowę mniej niż na zakupno konia, że utrzymanie krowy trzeba wydać o połowę mniej niż na zakupno konia, że utrzymanie krowy i to bardzo dostatnie jest o połowę tańsze, że za krowę po 10 latach użytkowania dostanie prawie tyle, co się na jej kupno wydało, podczas gdy przepracowany koń wart tylko tyle, co skóra na jego grzbiecie, dalej, że krowa oprócz pracy da także 1200 do 1500 litrów mleka rocznie, a wreszcie jeśli do pracy używa się własnego przychowku, to krowę można już zaprzęgać, gdy ma $1\frac{1}{2}$ roku życia, podczas gdy z koniem jeszcze po trzech latach wieku nie można się spieszyć z zaprząganiem, jeśli się nie chce wychować cherlaka. Niemniej i to zasługuje na wzmiankę, że krowy, z ich łagodnym charakterem, może przy pracy prowadzić kobieta, a nawet dzieciak, podczas gdy do koni trzeba trzymać parobka i to człowieka pewnego, któryby z nich nie porobił kaleków.

### Smutna historya miasta.

Życie robotników, poświęcone na ołtarzu przemysłu, mogłoby być tytułem wielkiej księgi koronera powiatu Allegheny księga, która niemo tłomaczy na swych stronicach, co oprócz pieniędzy kosztuje Pittsburg utrzymanie swego pierwszeństwa przemysłowego w całym kraju i utrzymania swego nazwiska fabryki wszechświatowej.

Książka ta, jako rekord urzędowy, dowodzi, że około 50 procent śmierci należą do wypadków gwałtownych, które miały miejsce w fabrykach, idących bezustannie dzień i noc, aby odpowiedzieć na żądanie całego świata. Śmierci z przyczyn naturalnych, chorób zaraźliwych, samobójstw, morderstw i wypadków w zwykłem życiu nie są wliczone do wypadków w fabrykach.

W roku 1906 zawiadomiono koronera o 2,600 wypadkach śmierci, z których 916 było skutkiem wypadków w fabrykach, kopalniach, lub na kolejach. Liczne dowody przytaczają w śledztwach przyczyn tych wypadków. Niektóre z ofiar zostały spalone przez płynący metal, wybuch ogni wielkich pieców gazowych lub innych wypadków fabrycznych.

Wielu robotników poniosło śmierć w kopalniach podczas oberwania się skał, wybuchu gazów i innych podobnych wypadków. Nie mała liczba wypadków śmierci zdarzyła się podczas pracy przy licznych żurawiach, tych wielkich mechanicznych przyrządach, które prawie z ręczną dokładnością przenoszą olbrzymie ciężary żelaza z miejsca na miejsce, po całej fabryce, gdzie tylko tego zachodzi potrzeba, za jednem poruszeniem lewaru. W jedności liczby te zdają się wygórowanemi, lecz notują je tak regularnie, że wielkości nie można prawie spostrzedz.

Przeciętna liczba śmierci, o których zawiadamiają koronera, wynosi około 250 miesięcznie i zachodzi mała zmiana z roku na rok. Przez pierwsze pięć miesięcy tego roku naliczono 1,095 wypadków śmierci, z których 344 można nazwać "ofiarami". Przez ten sam czas w roku zeszłym można było naliczyć około 1,015, z których 250 zaliczono do tej samej kategoryi.

Nie wszystkie jednak wypadki śmierci gwałtownej można zaliczyć do wypadków fabrycznych.

Równając ilość strat życia z ilością produktów pittsburskich, jedna śmierć przypada na każde 50,000 ton węgla, a roczna wysyłka wynosi około 50,000,000. Na każde 3,800 wagonów, które wywożą lub przywożą towar do Pittsburga, można liczyć jedną ofiarę. I życia te są poświęcone podczas, gdy fabryki tutejsze idą po całych dniach i nocach, a ołtarz jest okopcony przez czarne chmury dymu w dzień, a nocą oświecony przez buchający pod niebiosa płomień z olbrzymich pieców, a droga do bogactwa i rozwoju miasta jest skropiona krwią robotników.

### Orzeźwiająca kąpiel.

Kąpiel podczas upalnych dni letnich będzie rzeczywiście orzeźwiającą, jeżeli użyjecie do niej Severy Leczniczego Mydła Skórnego. Otworzy ono pory i utrzyma je otwarte. Jego lecznicze własności uwolnią skórę od wszelkich nieczystości. Czyści ono i goi zarazem. Z powodu swoich czyszczących i antyseptycznych własności, Severy Lecznicze Mydło Skórne jest najstosowniejszem do zagojenia i oczyszczenia wszelkiego rodzaju wysypki, krost, odparzelin, powstrzymania chorobliwych potów i do wielu innych potrzeb, a zarazem do oczyszczenia i udelikatńienia skóry. Doskonale nadaje się do golenia. Nieporównane do dziecinnych kąpieli. Cena 25 centów. W aptekach. Kawałek na okaz wysłany będzie po otrzymaniu 2c znaczka pocztowego. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

## Z OSAD POLSKICH.

**Detroit, Mich.** — Ralf Orbuszewski cudem prawie ocalał z rąk śmierci, gdy pociąg kolei Lake Shore uderzył w jego wóz na krzyżówce przy E. 53rd ul. Konie zaprzągnięte do wozu zostały porwane przez maszynę i ciągnięte na przestrzeni stu stóp, przyczem oba śmierć poniosły. Wóz został w puch rozbity. Woźnica widząc niemożliwość uniknięcia zderzenia, miał na tyle przytomności, że zeskoczył z wozu, i w ten sposób uszedł grożącego mu niebezpieczeństwa, przyczem jednakże poniósł parę małoznaczących obdarć skóry.

**Glen Lyon, Pa.** — Józef Janolewicz, jedenastoletni polski chłopiec utonął w zbiorniku wodnym, który służy do zasilania wodą brochy, należącej do Susquehanna Coal Co., w pobliżu Nanticoke, Pa. Zbiornik ten chłopcy wybrali jako miejsce kąpielowe. Janolewicz umiał pływać, lecz widocznie chwycił go kurcz w wodzie, wskutek czego zniknął pod wodą. Koledzy starali się przyjść mu z pomocą, lecz Janolewicz po zanurzeniu się we wodzie, już więcej się nie pokazał. Ciało jego znaleziono po godzinie na dole w kałuży w błocie.

**Cleveland, O.** — Nowa polska osada "Sobieski" położona w bardzo pięknej okolicy, gdzie świeżego powietrza jest poddostatkiem, rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. W okolicy jej osiedliło się już około 200 familii. Kto chce spędzić przyjemnie kilka godzin, ten niech się wybierze na nową osadę polską "Sobieski". Pełno jest tam drzew, trawników i kwiatów polnych, co uprzyjemnia pobyt i czyni to miejsce jednem z najbardziej uroczych w całem mieście Cleveland.

**Folsom, Pa.** — Polacy katolicy, żyjący we West Philadelphia, Media, Darby, Landsowne i okolicy Chester będą mieli wkrótce nowy kościół.

Miejscowość Folsom, Pa., miasteczko na trakcie kolei Baltimore and Ohio została przedstawiona arcybiskupowi Rynowi, w którego archidyecezyi ona leży i wkrótce będzie pole przygotowane pod budowę odpowiedniej świątyni.

Wielka liczba Polaków, zatrudnionych w żelaznych i innych fabrykach w owej miejscowości musi dziś odbywać długą drogę albo do kościoła św. Stanisława w naszem mieście przy Fitzwater ulicy obok Trzeciej ulicy, albo do kościoła św. Jadwigi obok Chester, niemniej oddalonego.

**Detroit, Mich.** — Na początku lipca odbył się tu sejm XIII Stow. P. R. Kat. pod opieką św. Trójcy. Na sejmie było 52 delegatów.

Najważniejszą sprawą było przyjęcie podatku stopniowego.

Wybór nowego zarządu wypadł, jak następuje:

Prezydentem został p. L. Olszewski, sekretarzem p. Ludwik Szymański, kasyerem p. Jan Białkowski. Do rady gospodarczej zostali wybrani: Józef Bolda, Józef Jurczyk, Józef Stachura, Józef Fabiszak i Ignacy Kobus.

Lekarzem naczelnym dr. B. Pasternacki.

Kapelanem stowarzyszenia ks. Józef Rzadkowolski, proboszcz parafii św. Józefata.

**Sauk Rapids, Minn.** — Jan Rogosiewski utonął przy tamie Watab Pulp and Paper kompanii. Z czterema innymi udał się Rogosiewski do dołu przy wschodnim końcu tamy, gdzie pod ochroną tymczasowej tamy robotnicy budowali fundamenta pod bramę. W jednej chwili tymczasowa tama się przerwała, i owych pięciu mężczyzn zostało porwanych przez wir.Dzięki nadludzkim wysiłkom kilku osób z brzegu, czterech mężczyzn wyratowano.Rogosiewskiego więcej po zerwaniu się tamy nie widziano, a poszukiwania za trupem okazały się bezskuteczne. Rogosiewski jest już szóstym mężczyzną, który się tu utopił od czasu rozpoczęcia budowy tamy.

**Springfield, Ill.** — Skarbnik stanowy Jan F. Smulski oddał do skarbca stanowego sumę $26,667, stanowiącą procent od pieniędzy stanowych za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca. Za pierwsze dwa miesiące kończące się dnia 31 marca, zwrócił on $13,315, co razem za pięć miesięcy czyni $39,982.

**Detroit ,Mich.** — Gwałtowna śmierć przeszkodziła połączeniu się Michała Zenicha z żoną i z dzieckiem. Koroner Parker myśli, że rany, które Zenich odniósł w tak tajemniczy sposób w fabryce wagonów American Car and Foundry Co.,nie były tak niebezpiecznemi, aby spowodowały śmierć i nakazał pośmiertną obdukcyę zwłok, którą przeprowadzą powiatowi doktorzy Forbes i Stapleton. Koroner mówi, że zarządzi ścisłe śledztwo okoliczności towarzyszących śmierci Zenicha. Egzaminacya jego ciała w szpitalu Grace dowiodła, że uległ on złamaniu obu nóg, kości i szyi, oprócz ran na głowie, czole i nosie.

## REZOLUCYE
### VIII Zlotu Walnego Związku Sokołów Polskich w Ameryce.

My, reprezentanci Sokolstwa Polskiego w Ameryce, zebrani na VIII walnym Zlocie w Detroit, nie mogąc w obliczu reprezentacyi Sokolstwa z Ojczyzny, czego tak gorąco pragnęliśmy — przenosimy się myślą tam, gdzie pod znakiem Sokoła wre najszczytniejsza praca nad odrodzeniem narodu, i ślubujemy nadal wytężać wszystkie siły, aby druhom naszym we wszystkich trzech zaborach dotrzymać kroku w szczytnych dążeniach.

Jak najgoręcej popieramy projekt zorganizowania Związku Sokołów i odzywamy się do druhów naszych w Europie z gorącą prośbą, aby nie zrażając się żadnymi przeciwnościami, dążyli wytrwale do jego urzeczywistnienia.

Co do nas, nie mogąc inaczej, pragniemy i nadal popierać ruch narodowy i dążenia do zjednoczenia narodu, oraz zrucenia jarzma niewoli płaceniem podatku na Skarb Narodowy, a tym, którzy z narażeniem życia i mienia dla tego celu pracują, wyrażamy najwyższą cześć i uznanie.

Jako członkowie Związku Narodowego i jego osobny wydział, przez wdzięczność dla tej największej narodowej organizacyi za opiekę i pomoc w rozwoju Sokolstwa, przyrzekamy dołożyć wszystkich sił, by przyczynić się do jej rozrostu i potęgi w tem przekonaniu, że tryumf ideałów Związku będzie także tryumfem dążności całego Sokolstwa Polskiego.

W przededniu Sejmu Walnego tej organizacyi w Baltimore, zwracamy się do reprezentantów Związku Narodowego, aby zechcieli rozważyć, że niezmiernie ułatwią nam pracę nad wprowadzeniem do Związku całych zastępów młodzieży,gdy postarają się o sprawiedliwszy system opłaty podatku i gdy poprą podatek stopniowy.

Reprezentacyi gniazd naszych i wszystkim Sokołom, którzy będą brali udział w obradach tego Sejmu, jak najgoręcej polecamy,aby ten system opłat poparli.

Zważywszy, że jednym z najkardynalniejszych obowiązków Sokolstwa jest czuwanie nad fizycznem wychowaniem młodego pokolenia, zwracamy się do szanownego duchowieństwa polskiego, kierującego naszą szkołą polską w Ameryce, aby o ile możności i gdzie się da, wprowadzało naukę gimnastyki do tej szkoły, zobowiązując się stosownie do środków w tych usiłowaniach pomagać.

Tej części duchowieństwa polskiego, która Sokolstwu dostęp do dziatwy naszej ułatwia, wyrażamy naszą cześć, zaś uprzedzonych ku nam prosimy, aby zaprzestali nieuzasadnionych prześladowań i nie stawiali niegodnych swego stanu i posłannictwa przeszkód w trudnej i ciężkiej pracy naszej.

Księży, patryotów i obywateli gorąco zapraszamy w szeregi organizacyi naszej, aby śladem patryotycznego duchowieństwa w Polsce zechcieli nam pomódz w trudnych zadaniach.

## Miejsca dla imigrantów.

W ostatnich czasach dużo mówiono i pisano o konieczności właściwego rozsiedlania imigrantów. Zauważono, że imigranci chętniej osiedlają się w wielkich miastach, gdzie mogą znaleźć pracę po fabrykach i wykazywano o ile lepiej dla nich byłoby, gdyby osiedlali się na roli. Ale nie wiele było zdrowych rad dla dobra tych którzy są obcymi w kraju i którzy mają bardzo niejasne pojęcie o istniejących warunkach w różnych częściach kraju. Rozpoczęcie badania w tym kierunku przez wydział informacyjny przy biurze imigracyi jest dobrym krokiem. Rozesłano listy do gubernatorów kilkunastu stanów z zapytaniami na różne ważne kwestye. Odnoszą się one do warunków dla nowych osadników. Zapytania te mają doniosłe znaczenie.

Próżnem by było mówić o osiedlaniu imigrantów w stanach, gdzie cena gruntu jest tak wysoką, że lepiej się opłaca właścicielowi sprzedać grunt i wyjechać do innego stanu, gdzie może sobie kupić inną farmę za znacznie niższą cenę. Przeciętny imigrant dzisiejszy nie posiada dosyć pieniędzy na zakupno gruntu w niektórych środkowych stanach. Z drugiej strony są przestrzenie w Stanach Zjednoczonych, gdzie potrzeba jest osadników i gdzie są ofiarowane specyalne ulgi szukającym gruntów.

Rzeczą przeto bardzo dobrą jest, że urzędnicy rządowi starają się o zebranie tych informacyi. Nie zawsze można wierzyć agentom gruntowym. Często zdarzało się, że spekulanci wywozili przybyszów na nic nie warte grunta,do niestosownego klimatu, narażając ich na poważne straty. I dlatego ryche umieszczenie imigranta w miejscu, gdzieby mógł potem stać się użytecznym człowiekiem społeczeństwa, powinno być jednem z głównych zadań rządu. A do tego potrzeba zebrać pewne i dokładne informacye. Imigrant nie ma na to ani czasu, ani potrzebnych pieniędzy. Jeżeli urzędnicy wskażą mu dobrą drogę, będzie to z korzyścią i dla osadnika i dla kraju.

Imigracya do Stanów Zjednoczonych bynajmniej się nie zmniejsza. Powodzenie niektórych imigrantów zależy od tego czy się ich w dobre miejsce skierowało; niepowodzenie: jeżeli się ich poszle w złe otoczenie. Klimat i produkta tego kraju są tak rozmaite, że dla każdego przybysza znajdzie się odpowiednie miejsce. Rozsądne zastosowanie się do zbieranych przez biuro imigracyi informacyi powinno być wielką pomocą w rozwiązaniu kwestyi, która z każdym rokiem staje się ważniejszą.

## Wąż w zegarze.

W amerykańskiem mieście Lancaster stanął zegar ratuszowy, a zegarmistrz Morrow otrzymał polecenie naprawienia go. Gdy wszedł na wieżę, spostrzegł, iż w zegar zaplątał się wielki czarny wąż. Morrow posunął wskazówkę, skutkiem czego wąż wydostał się z zegara i natychmiast rzucił się na swego wybawcę. Rozpoczęła się walka. Morrow zaczął wrzeszczeć w niebogłosy, aż wreszcie nadbiegł policyant, który zabił węża.

## Komitet Rezolucyi.

Dodatkowo uchwalono podziękować całej prasie polskiej za bezinteresowne ogłaszanie zlotu, oraz obywatelstwu w Detroit za serdeczną gościnność.

## WIELKA RODZINA.

Liczne szeregi rycerzy polskich i litewskich ciągną na wojnę.

A idą mężni i dzielni.

A idą z odwagą i wesołością.

Czyż to któremu z nich nad czołem "Trwoga" się pochyli i szepnie: wracajcie, bo Szwedów wielu naprzeciw was idzie?

Czyż to któremu z nich "Samolubstwo" do serca się zbliży i radzi: lepiej w domu siedzieć, lepiej bawić się i spoczywać, aniżeli znosić trudy i walkę toczyć?

O nie!... naprzeciw Szwedom idą rycerze polscy i litewscy, mężni, dzeilni, odważni i weseli.

Pobiją wroga, kraj od nieszczęść uchronią. Ojczyźnie swobodę zabezpieczą.

Jest to podczas panowania króla Zygmunta III Wazy.

Szwedzi szli do Warmii na wschód od Gdańska. Naprzeciw nich idzie król Zygmunt III. Hetman Stanisław Koniecpolski i rycerstwo.

A jeden między rycerzami jest smutny, cichy, milczący.

Mało kiedy odezwał się, a jeśli rzekł jakie słowo, to żałosną skargę zawsze zdradzał.

— Dlaczegoś smutny?

— Czemuś chmurny i zadumany? — pytają koledzy, lecz on rzecze:

— Radbym zginąć.

Rozłożył pan hetman Koniecpolski swój obóz pod miastem.

Miasto to już mieli Szwedzi w swoich rękach.

Więc wieczorem zwołał hetman starszyznę i rzecze:

— Da Bóg doczekać rano, skoro świt nastanie, przypuścimy szturm do miasta. Wszystko więc należy tak przygotować, rozkazy takie wydać, aby rano do boju ruszyć.

Zaczęto więc w obozie zwijać się i krzątać.

Ten czyścił broń, ten konia opatrywał, ów zbroję oporządzał. Niejeden raz i dziarska pieśń zawrzała wśród mroku nocy.

Polak bitwy się nie lęka.
Bo Bóg czuwa nad nim wszędzie
Kto przed bojem z modłą klęka,
Ten zwycięzcą pewno będzie.

Śpiewano w jednej stronie, a na to jakby echo odpowiada pieśń z innego oddziału:

Polak krzywd nie pragnie żadnych
On swej ziemi tylko broni,
Nie zna wojen podłych, zdradnych
I nie splami orła skroni.

— Tak! tak! — tysiąc głosów powtarza żywo.

— Polak krzywd nie pragnie żadnych, on swej ziemi tylko broni..."

— A teraz spocząć — rzekł hetman Koniecpolski, objeżdżający na koniu szereg iwojsk.

Za chwilę pogasły światła w obozie.

Tylko czasem ozwało się rżenie koni, czasem głosy zmieniających widety słyszeć się dały...

W najdalszej stronie obozu stał smutny i zadumany rycerz. Otoczyli go koledzy i chcą rozweselić i pocieszyć, ale on z bólem powiada:

— Straciłem wszystkich, których kochałem, jestem sam na świecie, nie mam żyć dla kogo; nikt z was pocieszyć mnie nie zdoła...

Rano sygnał wojenny zbudził wszystkich.

Jak wichrem porwane kłosy zboża podnoszą się falą srebrną i złocą w blasku słońca, tak stanęły szeregi rycerzy w stalowych zbrojach i w jasności porannego świtu stoją dzielne, silne, odważne.

Jeden tylko rycerz bez pancerza między szeregami.

Ujrzał go hetman Koniecpolski i pyta:

— Cóż to zaś? zaspałeś? nie miałeś czasu włożyć na siebie pancerza?

— Nie!... Panie hetmanie, nie zaspałem i nie zapomniałem przygotować broni — odpowiada rycerz smutny.

— Więc dlaczego nie ubierzesz się? Idziemy do walki, a kule nie pieszczą.

— Jeśli zginę, nie będzie komu za mną płakać; jestem sam na świecie, rodziny nie mam... wolę zginąć...

— O młody rycerzu — woła na to Koniecpolski — zapomniałeś o wielkiej rodzinie, która cię otacza, i która czeka na twą służbę: która ci odpłaci na każdy czyn dobry i uczucie serdeczniejsze...

— Wielka rodzina? — pyta z zadziwieniem smutny rycerz... nie mam żadnej, nie mam nikogo.

— Jakto? A Ojczyzna, to nie matka, a rodacy, to nie wielka rodzina? Cóżto, nie wiesz, żeśmy dziećmi jednej matki i dokąd Ojczyzna istnieje, nikt z nas sierotą zwać się nie może?... Cóż to, nie wiesz, że powinniśmy życie chronić od nieszczęść dlatego, aby drugim nieść pomoc, opiekę i szczęście?... Masz wielką rodzinę Polaków, Litwinów i Rusinów, masz matkę Ojczyznę i dla nich życie swe szanować powinieneś.

Zagrzmiały bębny, rozległa się komenda, ruszyły się szeregi do boju.

A smutny rycerz, przywdziawszy zbroję, stanął w szeregu najdzielniejszych i walczył mężnie.

Szwedzi pobici, cofnęli się do Szwecyi. Koniecpolski uradowany, oglądając szeregi rycerstwa, spytał z uśmiechem:

— Gdzież ten smutny rycerz, który powiedział, że żyć nie ma dla kogo?

— Jestem, panie hetmanie — rzecze rycerz — dziś zrozumiałem, że nie jestem sam...

— Wielka rodzina wzywa cię, synu, do dalszej służby. Miłuj ją i bądź jej wierny. Samolub tylko nie widzi celu do pracy, ani dróg do obowiązków.

## Jedyny warunek.

Hobson, kiedy wybierał się na ekspedycyę do Indyi, powiedział: "Ja wierzę, że jeżeli wszystko pójdzie mi dobrze w Indyi, będę to zawdzięczał dobremu trawieniu." To ma wielkie znaczenie. On dobrze wiedział, że zdolność do nieustającej pracy przy jakiemkolwiek powołaniu zależy na tem i nie można podjąć żadnej wielkiej pracy, nie mając dobrego trawienia. Jeżeli będziesz utrzymywał trawienie w takich warunkach, będziesz się cieszył dobrem zdrowiem, dlatego nie pozwalaj, abyś utracił apetyt. Używaj Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina przy pierwszych oznakach niepokoju, podrażnienia, lub niedyspozycyi, a szybko odzyskasz zdrowie i siły.To naturalne wino i ziołowe lekarstwo działa nadzwyczajnie dobrze na każdy żołądek, sprowadza dobry apetyt i wzmacniający sen, przygotowując każdego do jedzenia i do pracy. Ono wytwarza nową, czystą krew, utrzymuje czystą cerę, ono da ci siłę i energię. Wszystkie apteki. Jos Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

## DLA OJCZYZNY.

Borem, lasem żołnierz idzie,
Prawie zawsze w ciężkiej biedzie.
Ni mu chleba, ni mu wody,
Ni spoczynku, ni pogody.
Deszcz go moczy, słońce pali,
A tu dalej, wciąż trza dalej.
Śnieg go ziębi, wiatr go siecze,
Marsz człowiecze, w bój człowiecze
Miej z żelazo całe ciało,
By się nigdy nie znękało,
Miej z żelaza całe ciało,
Abyś zeszedł takie drogi.
Nie narzekaj na swą dolę,
I zarabiaj wciąż na blizny:
Za Ojczyznę dla Ojczyzny!
Ale śmiało ruszaj w pole.

# POSZUKIWANIA.

TYLKO KILKA DOLARÓW. kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małe usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnien a odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

KOSCIELNE opłatki można dostać każdego czasu w roku u Fr. Chojnackiego, 4721 Winchester ave., Chicago, Ills. (x)

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 181 E. 7th st. New York City. (Feb. 28 8)

POTRZEBA 1000 mężczyzn do pracy na kolei w Wisconsin, Michigan, So. Dakota i Washington. Zapłata od $1.75 do $2.50 dziennie. Wolna jazda z Chicago. Także drwali do lasów w Michigan i Wisconsin. Zapłata $28 do $35 na miesiąc wraz z życiem. Po bliższe szczegóły zgłoście się do: Asping & Sweet, polscy agenci, 81 So. Canal i 20 W. Madison st., Chicago, Ill. (x)

Najlepszej porady we wszystkich sprawach, żywo każdego człowieka obchodzących, udziela znane polskie biuro informacyjne W. Janowskiego. Piszcie natychmiast, a otrzymacie najlepsze informacye. Pamiętajcie o tem, że dobra rada złota warta. Przyślijcie 1 dolara, a otrzymacie natychmiast odwrotną pocztą odpowiedź. W. Janowski, 32 Fox Pl., Chicago, Ill. (85)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 531 Noble st., Chicago, Ill. (x)

**Ważne! Ważne! Ważne!**

Dla rodaków mieszkających we Philadelphii i okolicy! — Niech każdy przyjmie do wiadomości, że IZYDOR HERC, znany Polski Bankier z Nowego Yorku otworzył tylko dla wygody Rodaków filię bankową we Philadelphii, dokąd każdy, mieszkający w pobliżu może się z całem zaufaniem udawać. IZYDOR HERC, został też zamianowany jeneralnym agentem 2. najlepszych i najtańszych linii okrętowych, gdzie szyfkarty można dostać taniej niż u innych kompanii okrętowych. Komu zatem blisko, niech tam się uda! Niech każdy się przekona! Nie ślijcie pieniędzy, nie kupujcie szyfkart ani nie szukajcie porady lub pomocy w niczem, zanim wpierw u nas nie będziecie! Dostaniecie wszystko taniej i uczciwiej niż wszędzie! Próbójcie! Kto tam przybędzie ten dostaje śliczny prezencik, upominek na przyszłość. Baczcie na adres: IZYDOR HERC, Bankier Polski, 236 Bainbridge St., Philadelphia, Pa.

POSZUKUJĘ Rodaków którzy by chcieli nabyć dobrą brzytew. Są to Angielskiego wyrobu i tak znakomite, że każdą brzytew gwarantuję, a gdyby kto niebył zadowolony w każdym razie zwracam pieniądze. Ponieważ jestem balbierzem więc na brzytwach znam się bardzo dobrze i zapewniam dla braci rodaków że udzielę rzetelnie. Cena $2.50 z przesyłką, pieniądze wysyłać należy przez P. O. Money order.
S. Hyberk 626 17 ave. N. E. Minneapolis Minn.

POSZUKUJEMY robotników polskich (osoby pojedyńcze lub familije) do najlepszych robót fabrycznych i do kopalni węgla. Płaca bardzo dobra, jazda na plac roboty wyłożona, zgłoście się osobiście lub piszcie na adres: Immigrant Labor Exchange, 2. Carlisle St. New York.

SZARANIEC Józef, rodem z gub. radomskiej, z którym pracowałem w lasach michigańskich, poszukiwany jest przez Piotra Osaka, Wendling, Oreg. (32

POTRZEBA 50 unijnych górników do kopalni węgla. Stała praca, dobra zapłata. Nie ma żadnych strajków. Zgłoście się zaraz. Wenona Coal Co., Wenona Ill. (oct. 1)

POTRZEBA 400 robotników do zachodnich stanów na koleje; dobra zapłata, wolna jazda; 400 mężczyzn do lasów w Michigan i Wisconsin; zapłata od $26 do $36, życie i mieszkanie; jazda darmo z Chicago; do kopalni węgla w Colorado i Washington, dobra zapłata; pół jazdy z Chicago; na farmy do południowej i północnej Dakoty, oraz do Minnesoty, tania jazda; i do rozmaitych robót w Chicago i okolicy. Zgłoście się zaraz lub piszcie, załączając 2c. na odpowiedź: J. LUCAS, agent, room 3-128 S. Clark st., Chicago, Ill. (31)

DO NARODU POLSKIEGO
Zakład Wina Piwa i wszelkich Likierów, ceny tanie a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 28 Center st., Rutland Vt. (X)

POSZUKUJEMY robotników polskich (osoby pojedyńcze lub familije) do najlepszych robót fabrycznych i do kopalni węgla. Płaca bardzo dobra, jazda na plac roboty wyłożona, zgłoście się osobiście lub piszcie na adres: Immigrant Labor Exchange, 2. Carlisle St. New York.

NA SPRZEDAŻ 40 akrowa farma z dobremi budynkami, 30 akrów czystego a reszta na pastwisko, 2¼ mili North east od Junction City, lub sztor murowany z cegły 40x28 dobry na wszystkie interesa, sprzedam bardzo tanio, jeżeli kupujący kupi zaraz, dobra sposobność dla Polaka, który by chciał zająć się interesem. Sprzedam z powodu że upadam na zdrowiu. Po wszelkie szczegóły zgłosić się do właściciela Frank Pendlewski Junction City, Wis. (31)

FARMA na sprzedaż 80 akrów, ogrodzona dokoła płotem drutowym kilka kroków od stacyi kolejowej, poczty i szkoły, do kościoła polskiego jest jedna mila. Dwie klacze, dwa źrebaki, 13 sztuk bydła, świnie, kury, maszyna do sieczenia, maszyna do grablenia, wóz, boga, sanie, sanki, pług, dwa radła, dwie pary bronów i wiele innych naczyń. Obsiana przenicą, jęczmieniem, grochem, owsem, kartoflami, burakami, kapustą itd. Łąka z dobrem sianem. Za farmę z budynkami i z tem wszystkiem cena $2,600. Adres: Jan Bratek, Lehigh, Wis., Barron County. (31)

DUDA Karol i Michał Skrabut, poszukiwani są przez swych krewnych w ważnym interesie, przez Mikołaja i Annę Zając, 603 S. George st, Rome, N. Y.

KRYGIER Władysław poszukiwany jest przez swego brata, Aleksandra Smiałek box 125 Fernie B. C., Canada.

BARDZO TANIO, odprzedam każdemu kto do mnie napisze sekret leczenia świerzby; jest to sekret który wyleczy z najbardziej zastarzałej choroby w przeciągu dni 15 tu. Piszcie załączając 2 centowy znaczek na odpowiedź. A. Janishewski box 319 Greenfield, Mass. (35)

POTOCKI Antoni z Rudnika, powiat Nisko, Galicya, jest poszukiwany przez kolegę L. Płachtę 133 Seymour st., Auburn, N. Y.



## Nowiny Miejscowe

**Władze** związkowe wpadły na trop rozległego "handlu niewolnikami" prowadzonego przez tutejszych Greków od szeregu lat i zebrano już tyle materyału dowodowego, że proces wobec związkowego sądu wielkoprzysięgłych rozpocznie się dn. 2 sierpnia. Do wykrycia szczegółów tego handlu przyczynił się głównie inspektor związkowy, Aleideulus A. Sarephi, przysłany w tym celu do Chicago. "Handel" ten polega na tem, że agenci greccy nakłaniają w różnych miejscowościach Grecyi młodych chłopców do wywędrowania, przyobiecując im, że w Ameryce zdobędą bogactwa. Pożyczają ich rodzicom pieniądze na opłacenie chłopca i hipotekują te pożyczki na ich własnościach; wysyłają tych chłopców do Baltimore lub New Yorku, gdzie inni agenci znowu rozsyłają ich do Chicago, Salt Lake City i innych miast. Chłopiec taki, któremu dają zatrudnienie w greckich owocarniach, przy czyszczeniu obuwia lub sprzedaży lodów, dla odsłużenia pieniędzy wypożyczonych mu na podróże, często latami całemi za psią strawę tylko musi spełniać najcięższe roboty. Władze związkowe postanowiły położyć koniec temu nadużyciu.

**Herman** Billik, Czech, który swego czasu wytruł rodzinę Wszałów, został w poniedziałek popołudniu uznany winnym zbrodni w pierwszym stopniu i skazany na śmierć przez powieszenie.

**Według** obliczenia asesorów majątek miasta Chicago i powiatu Cook wynosi przeszło półtrzecia miliarda dolarów.

**W. J. Gardner,** powracający wieczorem do domu, został fatalnie postrzelony przez omyłkę, gdyż pani L. Moody, która utrzymuje ludzi na stancyi, sądziła, iż jakiś złodziej dobija się do domu.

**Pięćdziesiąt** spółek, trudniących się sprzedażą domów i lot, postanowiło na posiedzeniu w Palmer House złączyć się w jedną kompanię z kapitałem 6 milionów dolarów.

**W niedzielę** po południu wybuchł pożar we wielkiej lodowni na dworcach kolei Chicago and Grand Trunk w pobliżu 49 ulicy. Zdaje się, że pożar spowodowały iskry przejeżdżającej lokomotywy. Kiedy go spostrzeżono, płomienie ogarnęły cały budynek i wkrótce nie mniej niż z 12 sikawek zalewano gmach wodą, a w końcu straż ogniowa, spostrzegłszy, że budynku nie uratuje, starała się uchronić od zajęcia się sąsiednie budynki.

Dopiero około godziny 7 wieczorem pożar ugaszono. Cała lodownia, w której nagromadzonych było około 8,000 tonn lodu, spłonęła doszczętnie. Był to budynek 300 stóp długi, 100 stóp szeroki, a 120 wysoki, a szkodę zrządzoną przez pożar obliczają na $40,000.

**W szpitalu** SS. Nazaretanek umarł Jan Wigos wskutek pokaleczeń, odniesionych w czasie bójki dnia 28 kwietnia br.

W dniu owym Wigos z synami Piotrem i Michałem stawiał płot naokoło swej posiadłości pn. 123 Pleasant Pl. Przyszło wtedy do nieporozumień pomiędzy nim a jego sąsiadem Michałem Michalczykiem. Wywiązała się bójka, w której wzięli udział Wigos z synami, Michalczyk ze synem swym Józefem i bracia Ara i John Thomas. Bójka na tem się skończyła, że Michał Michalczyk uderzeniem topora w głowę Wigosa powalił tegoż na ziemię. Ciężko raniony Wigos leczył się w szpitalu powiatowym, gdzie mu usunięto cząstkę czaszki, a w końcu przed trzema tygodniami jako uleczonego wypuszczono. Wówczas nie aresztowano nikogo. Ale przed kilku dniami Wigosowi pogorszyło się bardzo, przewieziono go do szpitala SS. Nazaretanek i tam umarł.

**Niebezpiecznie trzymać pieniądze w domu.** Lepiej złożyć je na książeczkę w **Banku Polskim, 810—814 Milwaukee ave., Chicago.** Są tam najpewniejsze, a oprócz tego dostanie się od nich procent. Z innych miast można przesyłać depozyta do Banku Polskiego pocztą, expresem lub przekazem bankowym.

**W niedzielę** odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół polski w Cragin. Po nieszporach, które odprawił miejscowy proboszcz, ks. Jan Obyrtacz wszystkie towarzystwa z chorągwiami i muzyką udały się z prowizorycznej kaplicy do fundamentów nowego kościoła i szkoły. Pochód był okazały i bardzo liczny. O pół do 4-ej jen. ks. Jan Kasprzycki wyszedł z plebanii w asystencyi księży i udał się na miejsce uroczystości. Po poświęceniu krzyża, murów i kamienia, na mównicę wstąpił ks. Wincenty Rapacz z Kantowa, który w pięknej i do okoliczności zastosowanej przemowie wspomniał o celach kościoła i szkoły. Przed mową jeszcze chór parafialny pod dyrekcyą p. Pawłowskiego ładnie wykonał "Modlitwę", a pod koniec uroczystości O. jenerał udzielił wszystkim wiernym Apostolskiego błogosławieństwa.

W uroczystości tej, oprócz O. jenerała i miejscowego proboszcza ks. Jana Obyrtacza, następujący kapłani wzięli udział: ks. St. Rogalski, ks. P. Szepe, ks. J. Zwierzchowski, ks. J. Robakowski, ks. A. Spetz, ks. W. Rapacz, ks. A. Bocian, ks. T. Szypkowski i ks. W. Filipski.

O. jenerałowi w poświęceniu asystowali ks. Stan. Rogalski, jako dyakon i ks. Jan Zwierzchowski, jako subdyakon. Mistrzem ceremonii był ks. A. Spetz.

Całe Cragin przybrało w tym dniu szatę odświętną, a okoliczne domy przystrojono chorągwiami. Publiczności pozamiejscowej było nadzwyczaj wiele.

**W parku** Washingtona otruła się kwasem karbolowym pani Scott, żona kontraktora budowlanego. Znalazł ją policyant parkowy już konającą. Gdy biedaczkę odwieziono do szpitala, dano mężowi znać telefonem, aby przybył pożegnać żonę przed śmiercią. Mąż oświadczył jednak, że widzieć jej ani pożegnać nie chce, bo go zdradzała i przebaczyć jej nie może.

**Przed** sędzią Ball'em toczył się proces przeciw niejakiemu Kurtowiczowi, który w jesieni zeszłego roku zastrzelił Karola Lindley'a. Obrońca Kartowicza twierdził, że oskarżony zabił H. Lindley'a. Sędziowie przysięgli uznali Kurtowicza winnym zabójstwa i obecnie od sędziego Ball'a zależeć będzie, jaką otrzyma karę. Ustawa mówi w tym wypadku o karze od jednego roku więzienia do dożywotniego zamknięcia. Kurtowicz ma lat 22 i mieszkał w So. Chicago.

## KORESPONDENCYE.

**Flensburg, Minn.,** 15 lipca. — Rzadko bardzo pojawiają się w dziennikach polskich wiadomości z Minnesoty, dotyczące Polaków. Czasem tylko można wyczytać w tej lub owej gazecie jaki szczegół, wypadek, mniej ważny, albo nic nie znaczący. — Zdawaćby się więc mogło, że życie tu zupełnie zamarło, że rodacy, w tym stanie osiedleni, a jest ich kilkadziesiąt tysięcy, o nic się nie troszczą, jak tylko o chleb codzienny. Tymczasem tak nie jest — ktokolwiek bowiem choć w przejeździe widział tutejsze kolonie polskie, tak licznie rozsiane, a ze sobą sąsiadujące z pięknymi kościołami, szkołami parafialnemi, temu żywo przypomnieć się musiały strony ojczyste. — Przypadnie jaka uroczystość w jednej parafii, spieszą chętnie na nią sąsiedzi ze wszystkich stron i to nie pojedyńczo, ale gromadnie w procesyach z obrazami i chorągwiami. I u nas na Flensburgu odbyła się 9 lipca wspaniała uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół Serca Jezusa. Już poprzedniego dnia przybyli niektórzy księża, a reszta w sam dzień uroczystości ze swoimi parafianami. Nasze bractwa wraz z innemi ze Swan River stanęły w szeregu ze sztandarami każde. Za niemi 60 dziewcząt szkolnych w bieli z kwiatkami, a tuż przed duchowieństwem starsze dziewczęta z wieńcem, z tylu zaś reszta parafian i ludu okolicznego. W tym tedy porządku wyszliśmy blisko ćwierć mili od kościoła i oczekiwaliśmy przybycia księdza biskupa ze St. Cloud. Około godziny 8 przyjechał dostojny gość od Little Falls w powozie. Kiedy zobaczył swych wiernych, wysiadł natychmiast i, powitany przez ks. proboszcza Jana Tokarza i innych księży, postępował zwolna, otoczony wieńcem przy odgłosie dzwonu i pieśni: "Ciebie na wieki wychwalać będziemy" do plebanii, błogosławiąc wszystkim. — W kościele starym, przybranym w kwiaty i zieleń, przepełnionym gośćmi, odprawił arcypasterz uroczystą sumę przy współudziale ks. dziekana A. Gospodara, księży proboszczów, ks. Bełzowskiego, Altendarfa, Butali i kleryka W. Wocki. — Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, przy którym prześliczne kazanie wypowiedział znany Polak-patryota ks. Jan Bełzowski, proboszcz ze Swan River. Po dokonaniu poświęcenia sam ks. biskup Trobec wygłosił kazanie w języku angielskim ze względu na innonarodowców, boć sam nieźle włada językiem polskim. Nie żałował on dzielnemu naszemu proboszczowi pochwał a parafii uznania wdzięczności.

Szczere podziękowanie składa parafia wszystkim księżom, którzy byli obecni przy tak ważnej uroczystości.

Na tem miejscu wypada i to dodać, że parafia nasza składa się z Polaków ze wszystkich trzech zaborów, Słowaków i 4 Niemców, ale wszyscy idą ręka w rękę i gdzie chodzi o chwałę Bożą, chętnie spieszą z groszem i dobrą radą.

Kościół nasz, który będzie, jeżeli Pan Bóg dozwoli wykończyć, jednym z najpiękniejszych w okolicy, buduje zacny i sumienny Polak p. Franciszek Kopacz z Little Falls. A jak buduje niech świadczą słowa samego księdza biskupa: "Takich murów nie widziałem przy żadnym kościele — na nich śmiało mogłyby stanąć 3 kościoły nie jeden".

Z poważaniem.
**Ignacy Tandecki.**

**Buffalo, N. Y.** — Towarzystwo Synowie Królowej Polski gr. 387 Zw. Nar. Pol., w Buffalo, N. Y. urządza obchód narodowy 10 letniej swej egzystencyi dnia 27 lipca r. b. w największej hali polskiej "Sobieski Hall" wieczorem, gdzie będą wygłoszone mowy Polskie przez najlepszych naszych mówców, oraz śpiewy i deklamacye, a podczas obchodu przygrywać będzie orkiestra polska. Z tego powodu Towarzystwo nasze zaprasza wszystkie Towarzystwa i grupy związkowe do współudziału oraz wszystkich związkowców z Buffalo i okolicy na ten jubileusz narodowy. Wstęp jest wolny dla każdego, a po obchodzie nastąpi zabawa, czyli bal.

Mamy nadzieję, że bracia nasi nie odmówią naszej prośbie i licznie przybędą na nasz obchód.

Kończąc te parę słów, kreślimy się z szacunkiem w imieniu Tow. Synowie Królowej Polski, gr. 384 Zw. Nar. Pol. w Buffalo, N. Y.

**Komitet Obchodowy.**

## Miły gość.

Od kilku lat cierpiała pani Rouge w Moulers we Francyi na silne bóle żołądka, a żadne środki nie pomagały. Przed kilku dniami była na weselu i po raz pierwszy w życiu napiła się wina. Nazajutrz rano dostała silnych boleści i wymiotów, w czasie których wyrzuciła z siebie żywą salamandrę. Lekarz sądził, iż pani Rouge często chodziła do lasu i tam pijała wodę ze strumyków, połknęła małą wodną salamandrę, która potem wyrosła w jej żołądku do 12 centymetrów długości. Salamandrę zapakowano do spirytusu i odesłano do muzeum w Paryżu.

## Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1202 Abram A
1206 Adamek S
1214 Augustyniak W
1223 Baczan F
1225 Bąbala A 2
1227 Babecki J
1230 Bąk J
1233 Bajorek S
1241 Bartkiewicz D
1242 Bartkiewicz
1245 Barszcz W
1246 Bartkowska M
1249 Baran J
1250 Baran M
1270 Biernat P
1272 Biedron S
1275 Bil M
1276 Bieszczad B
1277 Bieszczad M
1278 Bigos W
1279 Biernacki J
1285 Blachowiak P
1286 Blikowski J
1288 Bochenek I
1289 Bojarzyński H
1291 Bozucki R
1293 Bochenek S
1294 Borowiec K
1295 Boryczka F
1296 Bonkowski I
1297 Borkowski J
1299 Bortkiewicz A
1301 Bogusz W
1317 Brut A
1321 Bujak J
1323 Budzyński W
1325 Bukowski T
1337 Cegielski F
1338 Cebula K
1344 Choma T 2
1345 Chaleski P
1348 Cibulka J
1352 Cieśla M
1355 Cicha W
1357 Cisielska M
1358 Ciliński J
1359 Cnota M
1365 Ćwik J
1366 Czajkowska J
1369 Czajkowski J
1371 Czarnik J
1375 Dasza E
1384 Derolowski J
1393 Dorosz M
1394 Domaszewicz J
1395 Dodkowski A
1396 Dombrowski S
1397 Doboszz J
1398 Dobrowolski F
1400 Dorota J
1401 Dobosz A
1402 Drwal A
1403 Dziedzic W
1408 Duda S
1410 Dumanowski K
1411 Dwoliński J
1412 Dynek S
1413 Dybowski P
1414 Dybalski I 2
1415 Dympski J
1417 Dziedziak J
1418 Dziechciarz J
1419 Dziurzyński J
1420 Dzielska K
1421 Dziorgol B
1434 Felinczyk F 2
1440 Filar A
1441 Filipek J
1443 Figura W
1445 Filipek J
1454 Fraszek F
1460 Fryszczyn W
1467 Galewski M
1468 Galecka A
1469 Gawinecki A
1473 Gatkowski W
1475 Gabryjel J
1486 Główiak W
1489 Gniady J
1493 Gołębiewski J
1494 Górniak J
1495 Górecki W
1496 Goryl K
1506 Goyka J
1508 Góra T
1509 Gerecki A
1510 Gościcki E
1511 Grac J
1512 Gracyk J
1513 Gradomska J
1517 Grzegorzewski A
1529 Gulorski A
1530 Gurkiewicz J
1601 Jankiewicz B
1603 Jarzemba P
1605 Jarosz F
1608 Janocha S
1610 Janiczak A
1611 Jaworski J
1614 Jeszykiewicz K
1616 Jaroszewicz W
1631 Kaczor L
1633 Kaliński J
1634 Kalinowska K
1637 Kalowicz J
1639 Karaśiński M
1642 Kasprzyk J
1646 Kasperek J
1651 Kawecki S
1652 Karwoski A
1654 Kaperski A 2
1659 Kępka J
1664 Kijewski J
1666 Kielan M
1667 Kiziel L
1669 Kin W
1672 Klimek W
1675 Kmiecik J
1689 Komiński S
1691 Kotyla K
1697 Kobiez W
1700 Kot K
1701 Kołodziejczak T
1702 Kołodziej K
1703 Kołodziej F
1704 Komar J
1707 Kopecki J
1712 Kolczak M
1714 Korowski F
1715 Kosiba J
1719 Kowalik A
1720 Kowalski J
1721 Kowalski S
1722 Kowalczyk S
1723 Kozak J
1724 Kozioł K
1725 Kozioł P
1727 Krasowski P
1728 Kranowski W
1733 Krupa J
1734 Krupa T
1738 Krzyżak S
1739 Krystosiak S
1745 Krol W
1746 Krol W
1749 Kujawski S
1750 Kutek W
1752 Kuczek S
1753 Kus S
1760 Kudłaty J
1768 Kwitkiewicz L
1770 Kwiatkowski A
1771 Kwiatkowski K
1772 Kwiatkowski L
1773 Kwarciana M
1775 Lampa W
1782 Lewandoski J
1783 Lewandowski A
1788 Lihoń A
1790 Lisiec I S
1792 Lizak M
1793 Lis J
1809 Maciejewski J
1810 Mackiewicz G
1813 Mach W
1816 Mankowski J
1817 Marek F
1821 Marcinkowski S
1822 Marzec S
1824 Marszałek A
1829 Martyniak B
1833 Masłoski J
1835 Mazurek J
1836 Marzowski W
1839 Mazurek F
1843 Małecki F
1846 Matysiak J
1849 Matyskiewicz W
1859 Micek M
1860 Mika J
1862 Mirocha J
1865 Michalak A
1867 Michalak F
1869 Mika J
1878 Miroski W
1882 Milewski W
1883 Milewski S
1892 Modrzejewski J
1894 Mrożek M
1895 Mrozowicz M
1911 Nowak W 2
1912 Nowak K
1914 Nowak A
1916 Nowak J
1918 Nowak F
1919 Nowak M
1926 Orzechowski F
1928 Orłowski F
1931 Ostroski J
1932 Ostrowski W
1937 Pakulski W
1939 Patosz J
1942 Pawłowski M
1947 Pałka J
1960 Piekarz I
1961 Piechocki J
1963 Pietrasek J
1965 Piątek M
1967 Pinkowski M
1969 Plazek J
1972 Popiołek M
1973 Polak L 2
1977 Postawa J
1984 Prokop J
1987 Ptak S
1991 Pyzeński J
2006 Rok W
2008 Romański K
2014 Rolowicz J
2022 Rutkoski K
2025 Rybicki J
2028 Rys L
2031 Rzeda A
2041 Sarnecki P
2042 Sakowicz M
2061 Szczepaliński A
2062 Sciblorski L
2073 Siek T
2082 Siwiec J
2085 Skopik A
2087 Skrzyszewski M
2088 Skiba S
2089 Ślusarski J
2090 Śliwiak M 2
2094 Smoliński R
2097 Socha M
2100 Sobolewski A
2105 Śpiewak S
2109 Sroka A
2111 Sromek B
2114 Stanczyk F
2115 Staskiewicz K
2117 Stawarska B
2122 Stolkiewicz W
2130 Styczyński T
2131 Strzałka J
2152 Świątek A
2153 Świes A
2154 Świszcz A
2155 Świątek W
2156 Szymański M
2160 Szostak F
2162 Szpara R
2164 Szczepanik J
2181 Tankiewicz B
2190 Tomakiewicz J
2192 Tempek J
2198 Tomasik W
2199 Toczyk T
2217 Twardy F
2236 Warchoł A
2242 Wasilески J
2243 Wasilewski J
2246 Waśkiewicz A
2248 Waligórski A
2249 Wasiewski F
2252 Węgrzyński W
2261 Wetmański A
2268 Wilczek A
2269 Wilk R
2275 Wierzbicka A
2276 Wielgus A
2280 Wilga J
2283 Winkorski J
2287 Wiśniewski F
2289 Wiśniewski M
2290 Witkowski F
2291 Wodorczyk S
2296 Wojtowicz K
2297 Wojtowicz A
2298 Wojtanowski S
2299 Wójcik S
2301 Wojciechowski A
2302 Wojcicki L
2304 Wojtasz S
2305 Wolicki A
2306 Wosiński F
2311 Woliński S
2312 Wojtczak A
2317 Wrzosak M
2319 Wszotek S
2320 Wszotek J
2321 Wujcik A
2325 Wyndrowski J
2326 Zak J
2327 Zamber J
2329 Zalewski J
2335 Zaba J
2336 Zak F
2337 Zając M
2338 Zamowski J
2340 Zeliński J
2343 Zięba W
2345 Zięba A
2348 Zielonka W
2355 Zorek J
2356 Zubielski J
2359 Zych W
2360 Zyra J
2361 Żywicki M

**Nasz agent.**

Antoni Konfiderath jest naszym agentem i załatwia wszelkie sprawy, odnoszące się do "Gazety Polskiej" w Chicago, w So. Amboy, N. J. i okolicy.

**W. Dyniewicz.**



## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 24 lipca, 1907.

| | |
|---|---|
| MĄKA: beczka | |
| Twarda patents | 4.25—4.50 |
| Straights | 3.80—4.10 |
| Czysta | 3.40—3.50 |
| Żytnia | 3.80—4.10 |
| PSZENICA ZIMOWA (buszel) | |
| No. 2 czerwona | 96 |
| No. 3 czerwona | 96 |
| No. 4 czerwona | 94 |
| No. 2 twarda | 95 |
| KUKURYDZA (buszel) | |
| Zwykła | 44—49 |
| No. 4 | 52—53 |
| No. 4 żółta | 53 |
| No 4 biała | 52 |
| No. 3 | 54 |
| No. 3 biała | 54 |
| No. 3 żółta | 54 |
| No. 2 | 54 |
| No. 2 biała | 54 |
| Jęczmień | 48—75 |
| ŻYTO | |
| No. 2 | 88 |
| No. 3 | 81—86 |
| OWIES (buszel) | |
| Zwykły | 38—40 |
| No. 4 | 41 |
| No. 2 | 42 |
| No. 2 biały | 45 |
| No. 3 | 42 |
| No. 3 biały | 43 |
| No. 4 biały | 43 |
| Standard | 43 |
| SŁOMA (1000 funtow) | |
| Żytnia | 1.00—11.50 |
| Pszeniczna | 8.50—9.50 |
| Owsiana | 9.50—10.00 |
| PRODUKTA MLECZNE | |
| Ser brick | 12 |
| Szwajcarski | 15—16 |
| Limburski | 12—13 |
| Masło śmietankowe | 25 |
| Firsts | 21—23 |
| Seconds | 18—20 |
| Darries | 23 |
| Jaja, (tuzin) | 17 |
| SIANO (10.0 funtów) | |
| Najlepsza tymotka | 20.00—21.00 |
| No. 1 tymotka | 18.00—19.00 |
| No. 2 | 17.00—18.00 |
| No. 3 | 15.00—16.00 |
| Najlepsza z preryi | 12.00—13.00 |
| No. 1 | 11.00—12.00 |
| No. 2 | 10.00—11.00 |
| DROB (funt) | |
| Kury (żywe) | 13 |
| Indyki | 12 |
| Kurczęta (żywe) | 14 |
| Kaczki | 13 |
| Gęsi za tuzin | 5.00 7.50 |
| KARTOFLE (buszel) | 30—45 |
| Nowe beczka | 3.00—3.00 |
| Słodkie (beczka) | 1.50—3.50 |
| JARZYNY | |
| Szparagi baksa | 1.00—5.00 |
| Ćwikła pudło | 50—75 |
| Marchew buszel | 1.50 |
| Kapusta pudło | 1.50—2.00 |
| Kalafiory baksa | 75—1.25 |
| Ogórki tuzin | 50—75 |
| Selery pęk | 20 |
| Groch zielony baksa | 50—1.00 |
| Sałata baksa | 25 50 |
| Cebula pęk | 5 |
| „ worek | 1.75 |
| Kartofle buszel | 30 50 |
| „ nowe beczka | 1.00—1.25 |
| „ słodkie beczka | 1.00—1.25 |
| Redyski beczka | 1.00 2.00 |
| Pomidory 6 koszyków | 1.00—3.00 |
| Brukiew buszel | 1.00 |
| Groch strączkowy buszel | 50—1.75 |
| OWOCE | |
| Jabłka beczka | 5.50—6.50 |
| Banany pęk | 75—2.00 |
| Ananasy pudło | 2.00—4.50 |
| Pomarańcze baksa | 2.25—4.00 |
| Cytryny baksa | 4.00—5.50 |
| Truskawki 24 kwart | 1.00—1.65 |



# HUMORYSTYKA.



Ukradł Bartek szkapę,
We wsi złodziej znany,
I uciekał na niej
Przez łąki, polany.
Gdy przybył na jarmark
Chłopi go schwytali,
Skórę mu obili,
Szkapę odebrali.

**W szkole.**

— Nauczyciel: Dokąd przyjdzie człowiek po śmierci?
— Uczeń: Na cmentarz.

**U adwokata.**

Chłopa oskarżonego o kradzież konia uwolniono skutkiem obrony adwokata. Przychodzi mu dziękować, a adwokat: — Prawda, żeś ukradł tego konia? — Panie mecenasie, dotychczas takem myślał, ale teraz po wysłuchaniu pańskiej obrony jestem przekonany, żem go nie ukradł; tylko proszę pana adwokata, czy mogę na nim jeździć?

**Wytłomaczył.**

Syn pyta ojca farmera, gdy odwiedzili Chicago:
— Tatusiu, co oznacza cyfra z tyłu każdego automobilu?
— Liczbę przejechanych przez niego osób!

**Z gwary zwierzynieckiej.**

— Antek, kochosz matkę? Koż że matce blachę?
— Dej mi matko spokój. Sam mom śtyry faigle; składam na oberok.

**Nie stracił humoru.**

Minęła godzina po północy; pewien pan zdążając pustą uliczką ku domowi został nagle napadnięty przez opryszka, który zastępując mu drogę, pyta go szorstko:
— Która godzina?
Napadnięty, silny mężczyzna wymierzył opryszkowi silny policzek, wykrzyknąwszy:
— Oto wybiła pierwsza.
Opryszek na pół ogłuszony rzekł grzecznie:
— Dobrze, żem nie spytał o 12-tej — i zniknął.

**Także zysk.**

— Muzyczne wykształcenie córki musiało panią grubo kosztować.
— O tak, ale już się opłaca!
— Jakto, czy już co zarabia?
— To, to nie, ale sąsiednie mieszkanie wynajęli mi za bezcen.

**Wierny.**

— Ślub mój za miesiąc. Mam nadzieję, że będziesz moim drużbą.
— Bądź spokojny, nigdy nie opuszczam przyjaciół w nieszczęściu.

**Mazurek.**

Jak będziesz szła z karemy do dom,
Kopnij ze mnie w łydkę nogom...
Ja ci się juz dorozumiem,
Pudę za tobom, za tobom...

**Możliwe.**

On: Pani! Ja cię ubóstwiam. U stóp twych składam me serce. Ja pójdę, pomówię z...
Ona: Na litość, tylko nie z mamą.
On: Dlaczego?
Ona: Mama sama wyszłaby za pana z ochotą.

**Na lekcyi.**

— Jeżeli twój ojciec wyjdzie o godzinie 6tej rano z domu za interesami i w przeciągu dwóch godzin załatwi go — to o której godzinie powróci?
— O czwartej rano!
— Jako, przecież wyszedł z domu za interesem o 6tej i w przeciągu dwóch godzin go załatwił!
— Tak, ale tatuś każdy interes musi "oblać".

**U RABINA.**

Do pewnego rabina-cudotwórcy zgłasza się pewna żydówka młoda i przystojna z prośbą o radę; skarży się mianowicie, że żyje z mężem już trzy lata i nie mają dzieci. Rabin odmówił nad nią przepisane modlitwy, żydówka prosiła go jednak, aby jej dał jeszcze jakie lekarstwo.
— Lekarstwo! — poco lekarstwo — odzywa się rabin — ale skoro już chcesz koniecznie, to zażyj "ein Smek Tabak" (niuch tabaki).
Żydówka wyszła uradowana — wraca jednak jeszcze raz z powrotem do rabina.
— Ny, co jest — pyta rabin?
— Rebe! — ja sze chczałam zapitacz, nu — a jak to nie pomoże?
— So nimm zwei Smek — odpowiada zirytowany już rabin.